

**Protokół przesłuchania**  
**osoby wezwanej w celu złożenia zeznań**  
**przed Komisją Śledczą do zbadania nieprawidłowości w działaniach**  
**organów Państwa w procesie przekształceń niektórych banków (SPSB)**  
**w dniu 1 czerwca 2007 r.**

Sporządzony w dniu 1 czerwca 2007 r.

Początek przesłuchania godz. 10 min 07

**Przewodniczący Komisji Adam Hofman:**

Na wezwanie komisji stawił się pan Grzegorz Kołodko.

Zgodnie z treścią art. 11d ust. 1 ustawy o sejmowej komisji śledczej, w związku z art. 233 § 2 Kodeksu karnego, pouczam pana, iż zeznając przed sejmową komisją śledczą, jest pan zobowiązany mówić prawdę i tylko prawdę. Zeznanie nieprawdy lub zatajenie prawdy powoduje odpowiedzialność karną na podstawie art. 233 § 1 Kodeksu karnego, który przewiduje sankcje w postaci kary pozbawienia wolności do lat trzech.

Wymogi proceduralne obligują mnie do zadania pytania: Czy zrozumiał pan treść pouczenia?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak.

**Przewodniczący:**

Dziękuję.

Zgodnie z treścią art. 11c ust. 1 i 2 oraz art. 17 ust. 1 ustawy o sejmowej komisji śledczej pouczam pana o następujących prawach, które panu przysługują: uchylenie się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli jej udzielenie mogłoby narazić pana lub osobę dla pana najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 Kodeksu karnego na odpowiedzialność za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe; odmowy zeznań, gdy jest pan osobą

podejrzaną o popełnienie przestępstwa pozostającego w ścisłym związku z czynem stanowiącym przedmiot postępowania albo gdy za to przestępstwo został pan skazany; żądania, aby przesłuchano pana na posiedzeniu zamkniętym, jeżeli treść zeznań mogłaby narazić na hańbę pana lub osobę dla pana najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 Kodeksu karnego; odmowy zeznań co do okoliczności, na które rozciąga się ciężący na panu obowiązek zachowania tajemnicy ustawowo chronionej w przypadkach określonych w przepisach ustawy o sejmowej komisji śledczej; zgłoszenia wniosku o zarządzenie przerwy w posiedzeniu komisji; zwracania się z wnioskiem o uchylenie pytania, które w pana ocenie sugeruje mu treść odpowiedzi, jest nieistotne bądź niestosowne; złożenia wniosku o dokonanie czynności, które komisja może albo ma obowiązek podejmować z urzędu; złożenia wniosku o wyłączenie członka komisji w trybie art. 5 albo art. 6 ustawy o sejmowej komisji śledczej.

Przypominam też, że przebieg przesłuchania jest utrwalany za pomocą urządzenia rejestrującego dźwięk i obraz, o czym został pan uprzedzony w wezwaniu.

W dalszej kolejności, na podstawie art. 11b ustawy o sejmowej komisji śledczej, zwracam się do pana z zapytaniem: Czy ustanowił pan pełnomocnika?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie.

**Przewodniczący:**

Proszę o podanie imion, nazwiska, wieku oraz zajęcia.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Grzegorz Witold Kołodko. Urodzony 1949. Profesor zwyczajny, doktor habilitowany nauk ekonomicznych, dyrektor Centrum Badawczego Transformacji Integracji i Globalizacji TIGER w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego w Warszawie.

**Przewodniczący:**

Dziękuję uprzejmie.

Oświadczam, że dane dotyczące miejsca zamieszkania znane są komisji i znajdują się w aktach sprawy.

Czy był pan prawomocnie skazany za składanie fałszywych zeznań lub oskarżenie?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie.

**Przewodniczący:**

Proszę wszystkich o powstanie.

Zgodnie z treścią art. 11d ustawy o sejmowej komisji śledczej nastąpi teraz odebranie od pana przyrzeczenia. Proszę za mną powtarzać.

Świadomy znaczenia moich słów...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Świadomy znaczenia moich słów...

**Przewodniczący:**

...i odpowiedzialności przed prawem...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...i odpowiedzialności przed prawem...

**Przewodniczący:**

...przyrzekam uroczyście...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...przyrzekam uroczyście...

**Przewodniczący:**

...że będę mówił szczerą prawdę...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...że będę mówił szczerą prawdę...

**Przewodniczący:**

...niczego nie ukrywając z tego, co jest mi wiadome.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...niczego nie ukrywając z tego, co mi jest wiadome.

**Przewodniczący:**

Dziękuję.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Czy mógłby pan przewodniczący powiedzieć mi, jaki jest przedmiot prac komisji?

**Przewodniczący:**

Już, przepraszam bardzo.

Świadek został poinformowany w wezwaniu o przedmiocie prac komisji. Zgodny on jest z treścią uchwały o sejmowej komisji śledczej. W wezwaniu świadek o tym został poinformowany, w związku z tym chciałem zapytać, czy na tą okoliczność świadek chce skorzystać z prawa do swobodnej wypowiedzi?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

W wezwaniu, które otrzymałem z sejmowej komisji, jest stwierdzenie, że mam się stawić dzisiaj – po wcześniejszych odwołaniach posiedzeń z przyczyn mi nieznanych – w celu udziału w posiedzeniu komisji, która zajmuje się, bodajże, jest tam sformułowanie: nieprawidłowościami czy problemami związanymi z przekształceniami w sektorze bankowości. Tyle wiem na ten temat.

**Przewodniczący:**

I dokładnie taki jest przedmiot wezwania. Tytuł uchwały i treść uchwały dotyczy nieprawidłowości w procesach działań organów państwa w prywatyzacji niektórych banków. Komisja w związku z tym wezwała świadka, przekładając terminy ze względów różnych. Niekoniecznie one muszą być znane świadkowi, w związku z tym, zgodnie z Kodeksem postępowania karnego, chciałem zapytać, czy świadek chciałby skorzystać z tego prawa. Mogę doprecyzować, jeśli ułatwi to świadkowi wypowiedzenie się na ten temat, że komisja w swoim tym pierwszym działaniu zajmuje się wątkiem sprawy, która dotyczy nieprawidłowości podczas prywatyzacji Banku Śląskiego.

W związku z tym jeszcze raz chciałem zapytać świadka, czy chciał skorzystać ze swobodnej wypowiedzi w tej sprawie?

## **Pan Grzegorz Kołodko:**

Dziękuję.

Dwukrotnie pełniłem funkcję wiceprezesa Rady Ministrów, czyli wicepremiera koordynującego politykę gospodarczą Rzeczypospolitej i równocześnie ministra finansów, po raz pierwszy w latach 1994–1997, po raz drugi w latach 2002–2003. Przy obu tych epizodach, no, ładne mi epizody, szmat życia, nie tylko mojego, ale nas wszystkich, była zupełnie odmienna sytuacja, jeśli chodzi o sferę systemową, strukturalną, instytucjonalną, realną naszej gospodarki, także w odniesieniu do bankowości. Wtedy, kiedy zajmowałem się koordynacją polskiej polityki gospodarczej, mnie – o czym wiem, jestem także przekonany, że wszystkim rządowi Rzeczypospolitej, który najlepiej pro publico bono, jak mogłem służyłem – przyświecało to, aby przeprowadzać wszystkie operacje, wszystkie działania, wszystkie polityki, w tym także w odniesieniu do sektora finansowego, do jego członu bankowego, w sposób taki, aby sprzyjało to interesowi publicznemu, poprawiając konkurencyjność polskiej gospodarki i przyspieszając tempo rozwoju, co przekładać się miało i przekładało się wyraźnie, zwłaszcza w tych czasach, kiedy tę politykę prowadziłem, na poprawę życia polskich rodzin, za co zresztą miliony tychże rodzin są wdzięczne, gdyż ludzie są świadomi tego, co, kiedy i dlaczego się działo. Wobec tego do restrukturyzacji sektora bankowego, w tym do prywatyzacji pewnych jego komponentów w tych czasach, kiedy ponosiłem odpowiedzialność za politykę rozwoju społeczno-gospodarczego, w tym finansową, podchodziłem w sposób instrumentalny, traktując przekształcenia w sektorze bankowym jako instrument poprawy konkurencyjności polskich przedsiębiorstw i warunków życia polskich rodzin, co zaskutkowało najlepszymi w historii ostatnich 25 lat efektami gospodarczymi. W czasie realizacji „Strategii dla Polski” w latach 1994–1997 dochód narodowy w kategoriach PKB, produktu krajowego brutto skoczył o 28% na jednego mieszkańca. Zatrzymaliśmy narastanie nierównomierności, bezrobocie spadło o ponad milion osób, z ponad 3 mln do poniżej dwóch, co znakomicie poprawiło standardy życia wielu polskich rodzin. Ta troska była autentyczna. Polska także została uznana przez światową społeczność polityczną i ekonomiczno-finansową za poważnego, wiarygodnego i perspektywicznego partnera, co owocowało dużym napływem bezpośrednich inwestycji zagranicznych, zwrótnie przyczyniających się jeszcze dalej do poprawy konkurencyjności polskiej gospodarki i co także zaowocowało przyjęciem Polski równo 11 lat temu, w lipcu 1996 r. miałem zaszczyt w imieniu Rzeczypospolitej podpisać porozumienie o przystąpieniu Polski do Organizacji Rozwoju i Współpracy Gospodarczej (OECD), co z pewnością było największym sukcesem do czasu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej.

W tym czasie sytuacja polskiej bankowości znakomicie się poprawiła poprzez, po pierwsze, dokapitalizowanie sektora bankowego, po drugie, wzmocnienie instytucjonalne, także dzięki pewnym ustawom, które Wysoka Izba zechciała na wniosek rządu – poprzedzony wnioskiem moim jako ministra finansów – przyjąć. Między innymi powstał wówczas na przykład fundusz gwarancji bankowych, Bankowy Fundusz Gwarancyjny, który zabezpieczał interesy depozytariusza, a więc ludności przede wszystkim lokującej swoje oszczędności w bankach i jestem dumny jako polski wicepremier, minister finansów i z tego, i z następnego epizodu, gdyż Polska w niezwykle trudnych warunkach nasilającej się globalizacji i globalnej światowej konkurencji jest jednym z nielicznych, znaczących, a zarazem znaczących, tzw. wyłaniających się rynków gospodarki w czasie bardzo głębokich systemowych zmian, która uniknęła kryzysu finansowego. To nie udało się także wielu państwom ościennym, a łącznie z sąsiadującymi z nami np. Ukrainą, Rosją czy też nawet członkami Unii Europejskiej, takim jak Czechy, a Polsce to się udało i to właśnie wskutek bardzo światłej, rozważnej, roztropnej, mającej przede wszystkim na interesie, na względzie, interesy ludności, polskich rodzin, polityki finansowej i konkretne decyzje, które były podejmowane wtedy zarówno przeze mnie jako dźwigającego ciężar prowadzenia Ministerstwa Finansów, razem z koordynacją całokształtu polityki gospodarczej, rząd i parlament, gdyż decyzje strukturalne, polityczne o fundamentalnym znaczeniu i daleko idących konsekwencjach były podejmowane przez parlament po to, aby one się uspołeczniły, aby dobrze się osadziły w świadomości społecznej, gdyż tylko suwerenni przedstawiciele narodu mógł pewne decyzje o najwyższej randze podejmować. A realizowaliśmy także ustawy podjęte już przez parlament poprzedniej kadencji, dlatego że niezależnie od różnych zawirowań politycznych i od przebiegu cykli politycznych w gospodarce, finansach, obowiązuje pewna konsekwencja, pewna logika, pewna sekwencja. Są pewne procesy, które są zastane, trwają, trzeba było je kontynuować, jeśli były słuszne, jeśli natomiast coś trzeba było zmienić na lepsze, robiliśmy to z troską o interes społeczny i myślę, że najlepiej oceniać to po rezultatach.

Kiedy z górą 13 lat temu tu, w Wysokiej Izbie, przez jednego z opozycyjnych posłów – przedstawiając założenia „Strategii dla Polski”, a nie dla kogokolwiek innego – byłem oskarżany o brak wiedzy ekonomicznej, bo jakoby nie można było naraz obniżyć inflacji i bezrobocia, a przypomnijmy, że w tych latach bezrobocie spadło z ponad 17% do poniżej 10, o ponad milion, jak powiedziałem, co się przekłada na poprawę warunków życia kilku milionów ludzi, a inflacja z 37% do 13, co także znakomicie poprawiło zaufanie konsumentów i przedsiębiorców, a inni opozycyjni posłowie zarzucali „Strategii dla Polski”, że nie ma tam instrumentacji, choć oczywiście było to bardzo bogate w instrumentacje. Ja wtedy powiedziałem,

powołując znany wysokiej komisji i wszystkim państwu fragment samej Biblii, że: po owocach ich sędzić będziecie, i tak znakomitych owoców, jak w czasie realizacji „Strategii dla Polski” w latach 1994–1997, nie było nigdy do tej pory. Życzyć wobec tego pozostaje obecnemu i następnym rządowi, żeby równie dobrze służyli polskim rodzinom i polskim przedsiębiorcom, w tym także polskiemu sektorowi finansowemu, który, powtórzę jeszcze raz, ma być widziany instrumentalnie, i także był widziany przeze mnie. Nigdy nie był to cel samoistny.

Jeśli chodzi o drugi epizod, w rządzie była zupełnie już inna sytuacja, także odnośnie do funkcjonowania sektora finansowego i bankowego. Większość tego sektora była w tym czasie już sprywatyzowana, dyscyplinując bardzo mocno procesy gospodarcze, nakładając tzw. twarde ograniczenia budżetowe na wszystkie firmy i na wszystkie przedsiębiorstwa. Przy czym w tych wszystkich zdecydowanie większy, w wyniku postępującego procesu prywatyzacji, był już udział firm niepaństwowych, prywatnych.

I wówczas moja uwaga skupiała się przede wszystkim na wynegocjowaniu jak najkorzystniejszych dla Polski warunków wejścia do Unii Europejskiej w finalnej fazie tych negocjacji, gdzie koordynowałem i odpowiadałem głównie za wątki gospodarcze, finansowe, monetarne i fiskalne. I jestem przekonany, że w tych warunkach, w jakich przyszło mi podjąć tę pracę 5 lat temu, wiele więcej, jeśli cokolwiek – chyba już nic korzystne dla Polski i jej gospodarki, przedsiębiorców, rodzin, państwa, budżetu, finansów publicznych – wynegocjować się już nie dało i weszliśmy w sumie do Unii Europejskiej na korzystnych warunkach.

Wówczas także powstał „Program naprawy finansów Rzeczypospolitej”, który – choć bez tej nazwy – w zasadniczej mierze jest także obecnie kontynuowany przez rządy pana premiera Marcinkiewicza i pana premiera Kaczyńskiego. Więc solidaryzuję się z nimi we wszystkim tym, co robią słusznego na linii „Programu naprawy finansów Rzeczypospolitej”. A jeśli ich życzeniem jest nazywać te przedsięwzięcia inaczej – każdy ma takie prawa autorskie, na jakie zasłużył.

Tyle, jeśli to jest to, co pan przewodniczący miał na myśli, zadając mi to pytanie, czy ja mam coś do powiedzenia ogólnie. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący:**

Bardzo dziękuję.

Swobodna wypowiedź ma to do siebie, że jest swobodna, w związku z tym każda wypowiedź na temat – związana z wezwaniem przed komisję – jest jak najbardziej dopuszczalna i na miejscu.

Rozumiem, że zakończył pan swoją wypowiedź, panie premierze, w związku z tym chciałem zapytać członków komisji, czy wszyscy chcą zadawać pytanie?

Chciałem określić czas w pierwszej turze zadawania pytań na 15 minut i udzielić sobie głosu jako pierwszemu.

Panie premierze, proszę mi powiedzieć, kiedy pełnił pan funkcję ministra finansów w rządzie Rzeczypospolitej?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Od 28 kwietnia 1994 r. do 4 lutego 1997 r. oraz powtórnie chyba od 7 lipca 2002 r. do chyba 16 czerwca 2003 r.

**Przewodniczący:**

Naprawdę, ma pan świetną pamięć, panie premierze. Chciałem w związku z tym...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Ja zawsze pamiętam to, co należy.

**Przewodniczący:**

Tak, jak zauważyłem, rzeczywiście.

Jako członek rządu... Chciałem zapytać pana, panie premierze, jako członka rządu – ale również jako osobę, której stan wiedzy na ten temat jest bardzo duży – chciałem zapytać o pana zapatrywania na prywatyzację polskich banków. Bo tą część, o której w swobodnej wypowiedzi pan poruszył, że traktował pan premier jako instrument, to ja rozumiem. Ale chciałem zapytać w ogóle, jako proces... Czy to był proces, który odbył się tak, jak należy, czy możliwe, że były inne teorie na temat prywatyzacji sektora, które nie zostały po prostu wzięte pod uwagę, bo zwyciężyły koncepcje, które wprowadzono w życie?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie Przewodniczący! Nauka, którą uprawiam, ekonomia, ma to do siebie – w odróżnieniu od fizyki i matematyki, które są też bardzo zawile – że na bardzo wiele kategorii, zjawisk, procesów występuje wiele poglądów. W szczególności tych poglądów jest wiele, kiedy łączą się one z ideologiami, które się różnią, które różnią ludzi, formacje, partie, pokolenia, regiony, czasy. Ale także kiedy różnią się oni interesami ekonomicznymi bądź interesami grup, do których należą. Wobec tego nie inaczej może być, jeśli chodzi o tzw. bankowość czy instytucje pośrednictwa finansowego typu: rynek kapitałowy, instytucje ubezpieczeniowe, banki.



Jest wobec tego zrozumiałe, że tak w każdym przypadku zmian strukturalnych i własnościowych, jak i w przypadku restrukturyzacji i prywatyzacji polskiego sektora bankowego w szczególności, ścierały się bardzo różne opinie i koncepcje. Czasami, w rzeczy samej, były to debaty stricte naukowe, technokratyczne, merytoryczne co do najlepszych sposobów osiągania określonych celów, ale czasami także fundamentalne dyskusje dotyczące tego, co w zasadzie powinno być celem. I w tych sprawach nigdy nie było ani naukowego, ani intelektualnego, ani tym bardziej – co ja uważam, jest zrozumiałe dla nas wszystkich – politycznego pełnego zrozumienia. Ale moje myślenie o gospodarce i o polityce gospodarczej jest takie, że należy szanować partnerów. Ja mam swoje poglądy na bardzo wiele spraw. Są to poglądy naukowe, poparte logiką naukowego rozumowania i głęboką wszechstronną analizą wielowątkowych faktów, zjawisk i procesów. Ale znam ludzi mądrych i mądrzejszych, którzy mają inne poglądy, więc wsłuchuję się, jaka jest argumentacja i czy my się różnimy argumentami, czy my się różnimy ideami, czy my się różnimy interesami, które za wypowiedzaną argumentacją stoją.

Ja powtórzę tylko, że jeśli chodzi o interesy, którym ja w swojej działalności przyświecałem – i starałem się, żeby tak myślał, rozumował, a na pewno podejmował decyzje rząd i parlament wtedy, kiedy miałem jakiś na to wpływ – żeby to był interes publiczny, interes polskiej gospodarki, polskiego społeczeństwa. I tak go do tej pory rozumiem. I może z tego punktu widzenia nawet byłem trochę dziwnym ministrem finansów, który troszczył się na przykład o to, żeby ludzie mieli pracę i żeby rosły płace realne w sytuacji, kiedy niektórzy moi koledzy strasznie się martwili, albo się martwią obecnie, że ludziom rosną płace realne. Bo nie daj Boże sobie jeszcze za to coś więcej kupią i będą nieco lepiej żyli, ale komuś na przykład z tego samego powodu mogą spaść zyski.

Wobec tego były różne koncepcje i jeśli one nie były uwzględniane w decyzjach, które zapadały, to nie oznacza, że one nie były wysłuchiwane. Ja wysłuchiwałem w swojej działalności wszelkich koncepcji, pytając o to tych, którzy mieli coś ciekawego do powiedzenia, a takich było bardzo wielu w kręgach rządowych i opozycyjnych, w rozmaitych grupach ekonomistów. Ale, koniec końców, musiały zapadać jakieś decyzje i te decyzje zapadały, przynajmniej w czasach, kiedy ja za tę politykę odpowiadałem. I tę odpowiedzialność polityczną i merytoryczną w tym zakresie mogę brać na siebie, czy współodpowiedzialność w takim zakresie, w jakim konstytucyjnie to na ministra finansów spada. Uważam, że te decyzje były słuszne. Natomiast... Tak, były zgłaszane alternatywne koncepcje, żeby chociaż przypomnieć obustrzał z różnych stron – jak to kiedyś powiedziałem w Wysokiej Izbie podczas jednej z debat – raz z lewa, raz z prawa, rzadko z pozycji zdrowego rozsądku.

Otóż, bez przerwy było słycać, że prywatyzujemy za dużo, i za szybko, i za tanio, ale w tym samym czasie było słycać z drugiej strony z politycznego spektrum, że wstrzymujemy prywatyzację, rekomunizujemy sektor bankowy i prowadzimy działalność antyreformatorską. Otóż, jedne i drugie poglądy, przy takim zasadniczym uogólnieniu, były poglądami błędnymi dlatego, że te przekształcenia były dokonywane wtedy – powtarzam jeszcze raz, kiedy ja za to mogę brać odpowiedzialność – we właściwy sposób i we właściwym czasie, bo w interesie publicznym właściwie rozumianym. Aczkolwiek do dziś mogą być kontrowersje odnośnie do wielu spraw technicznych, gdyż materia jest zawsze bardzo skomplikowana.

**Przewodniczący:**

Dziękuję za tę szeroką odpowiedź.

Może uda mi się namówić pana premiera, żeby ocenił bardziej konkretnie w takim wypadku konkretną prywatyzację. Chodzi o prywatyzację Banku Śląskiego w tym pierwszym etapie, czyli w latach 1993–1994. Jak pan premier ocenia tę prywatyzację? Czy to była prywatyzacja udana? Czy te nieprawidłowości, które przecież są publicznie znane, to nie są nieprawidłowości wymyślone przez komisję? Bo chociażby te, które pojawiły się w raporcie NIK-u – ja myślę, że pan premier ma na ten temat wiedzę – czy są nieprawidłowościami podnoszonymi słusznie, czy nie? Czy ta prywatyzacja mogła być zrobiona lepiej, czy była zrobiona najlepiej jak można było?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Niektórzy powiadają, panie przewodniczący, że wszystko, co robimy, można zawsze zrobić trochę lepiej. Ale rozumiem, że pytanie jest bardziej jakościowe, a nie o trochę. Ta prywatyzacja była przeprowadzona zanim ja zostałem członkiem rządu. Proponowano mi wejście w skład rządu już we wrześniu 1993 r., jednakże moje warunki programowe, dotyczące „Strategii dla Polski”, nie zostały przyjęte i zagwarantowane politycznie w takim stopniu, w jakim mógłbym wówczas uznać to za dostateczne, aby być przekonanym, że moja publicznie właściwa linia polityki finansowo-gospodarczej będzie realizowana. Potem, m.in. w wyniku konsekwencji prywatyzacji Banku Śląskiego, nastąpiły pewne zmiany i propozycja wejścia do rządu wróciła kilka miesięcy później już w nieco innej sytuacji politycznej, która umożliwiła realizację z nawiązką tego, co założyłem w „Strategii dla Polski”. Ten dokument jest także znany, ma zresztą swój wyraz również parlamentarny. Co do samej zaś prywatyzacji Banku Śląskiego, ja nie rozumiałem tej prywatyzacji wtedy, kiedy ona była dokonywana, gdyż uważam, że sytuacja wówczas była taka, że należało poczekać z prywatyzacją tego banku ze względu na to, że w sposób ewidentny, co dla fachowców

było jasne, a także dla spekulantów na rynku kapitałowym, a konkretnie na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych występował tzw. bąbel albo balon. Było kwestią czasu, że on rychło pęknie. Wobec tego decydenci stali w obliczu alternatywy – albo poczekać na inny czas z tą prywatyzacją, ale zarazem byli pod presją wynikającą z realizacji programu restrukturyzacji polskich banków i podjęli taką decyzję, jaką podjęli. Natomiast nie rozumiałem tego wtedy i dawałem temu także wyraz publiczny, dlaczego bank został sprzedany w ofercie publicznej po ewidentnie zaniżonej w stosunku do rynkowej wartości cenie. Przy czym chcę podkreślić raz jeszcze, żeby panowie z komisji dobrze mnie zrozumieli, ta cena była ceną spekulacyjnie wyśrubowaną w wyniku balonu, który wówczas był na giełdzie, co się zresztą wkrótce okazało, gdyż kilka miesięcy później ten balon pękł i wszystkie ceny drastycznie spadły, również i ta cena. A można było, sprzedając Bank Śląski jesienią 1993 r., sprzedać go za zdecydowanie wyższą cenę, co byłoby bardziej korzystne dla budżetu, ale zarazem stworzyłoby może mniejszą zachętę dla gospodarstw domowych do dalszego inwestowania w rynek kapitałowy, co także, jak sądzę, mogło być jedną z przesłanek podejmowania tamtej decyzji, ale o to musi pan przewodniczący zapytać tych, którzy decydowali. Ta decyzja została podjęta i proces został przeprowadzony zanim ja przystąpiłem do rządu.

**Przewodniczący:**

Dziękuję, panie premierze.

A czy badał pan sprawę tej prywatyzacji już jako minister finansów, czy zlecał pan jakieś kontrole, sprawdzał pan, czy wszystko z tą prywatyzacją było w porządku, czy ta analiza pana premiera wynika tylko z ogólnej znajomości sytuacji wtedy i giełdy oraz sytuacji z prywatyzacją, czy wynika z kontroli przeprowadzonej już w ministerstwie?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie przewodniczący, ja zawsze myślę do przodu. Ja jestem człowiekiem progresywnym i ja myślę o rozwoju, o przyszłości, troszcząc się o teraźniejszość, a z przyszłości to ja wyciągam wnioski, jakich błędów nie należy popełniać. I kiedy ja podejmowałem decyzje o kolejnych prywatyzacjach, a w zasadzie tylko dwu, to te decyzje były takie, żeby każdy bank, który będzie sprywatyzowany, był sprzedany we właściwym czasie, a we właściwym czasie – odpowiadałem na to pytanie tak wtedy i tak odpowiem teraz i nie tylko w przypadku banków, w każdym innym – oznacza, że muszą być zrealizowane dwie funkcje równocześnie. Jeśli jedna z nich jest niespełniona, jedno z tych kryteriów, to już jest błąd. Po pierwsze, prywatyzacja ma sens wtedy, kiedy w ślad za nią idzie poprawa jakości zarządzania korporacyjnego i poprawia się efektywność mikroekonomiczna. I po drugie, skoro sprzedajemy

majątek publiczny, to trzeba zmaksymalizować przychód. To pierwsze może jest mniej zrozumiałe, to drugie chyba jest zrozumiałe dla wszystkich. Bo jeśli ktoś sprzedaje używany samochód, to zanim go sprzeda, to go wypucuje, podrasuje, jeśli jest przekonany, że może go sprzedać za 4 tygodnie drożej niż dzisiaj, to każdy rozsądny poczeka 4 tygodnie, chyba że ma jakiś tzw. nóż na gardle i musi sprzedać dzisiaj, dlatego że musi coś zapłacić na przykład wieczorem, jakąś należność, jakieś zobowiązanie. I moje myślenie było takie, żeby tak postępować, zwłaszcza że, o ile pamiętam, wtedy z inspiracji niektórych z posłów, powołano sejmową komisję, która spokojnie, merytorycznie badała i wyjaśniała tę sprawę. Wobec tego udzielaliśmy wszystkich wyjaśnień jako Ministerstwo Finansów, zwłaszcza osoby, które były uwikłane w tamtą prywatyzację i miały na ten temat wiedzę techniczną bądź inną, a ja robiłem swoje. Oznacza to, że przygotowując zmiany strukturalne w sektorze bankowości i kolejne prywatyzacje, starałem się te banki sprywatyzować w ten sposób, aby uzyskać za nie maksymalnie możliwą cenę. Co to jest maksymalnie możliwa cena? Maksymalnie możliwa cena to jest taka, którą potem weryfikuje rynek, który tu jest obiektywny i jest to wobec tego cena pierwszego kwotowania, jak powiadamy, akcji firmy sprywatyzowanej na rynku kapitałowym, w tym przypadku na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych. I z tego punktu widzenia...

#### **Przewodniczący:**

Panie premierze, chciałbym wrócić, jeśli można do pytania, bo już uzyskałem odpowiedź, i przepraszam, że przerywam, ale w związku z tym chciałem zapytać o coś innego. Jak rozumiem, nie zlecał pan prywatyzacji ze względu na to, że działała też komisja sejmowa, no z tych powodów, które pan premier powiedział. A czy mógłby mi pan premier powiedzieć, jak rozumiał pan premier już jako minister finansów pojęcie resztówki, obejmujące akcje Skarbu Państwa w spółkach, gdzie Skarb Państwa nie ma pakietu kontrolnego? Jest to wielkość, nie wiem, 10, 20% akcji, czy wtedy, gdy istnieje jakiś inwestor, który ma pakiet większy niż Skarb Państwa, no różne są.

#### **Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, ja nie podchodziłem do kwestii resztówki w kategoriach ilościowych, kiedy to jest resztówka, a kiedy nie. Resztówki nie były moim oryginalnym pomysłem, była to część zastanego inwentarza w całym procesie prywatyzacji nie tylko banków. I rozumiem, że koncepcja, która leżała u podstaw tego, żeby Skarb Państwa zatrzymywał tu czy ówdzie mniejszościowe pakiety akcji, tzw. resztówki, polegała na tym, żeby mieć jakiś jednak, niedecydujący, ale jednak jakiś wgląd w to, co się dzieje w danym banku, przedsiębiorstwie czy firmie. I, jak sądzę, ci, którzy byli zwolennikami takich resztówek, uważali, że ten wgląd do czegoś może służyć, do orientowania się w zamiarach firmy czy też ewentualnie do poszukiwania sposobów

współpracy pomiędzy firmą większościowo już sprywatyzowaną a potrzebą realizacji pewnych programów restrukturyzacji. Proszę pamiętać, że tamte lata to były inne lata niż teraz w wyniku fatalnego, największej pomyłki ostatnich prawie 20 lat, szoku bez terapii opartej o neoliberalne koncepcje gospodarcze z początku lat 90.

**Przewodniczący:**

Panie premierze, moje pytanie było bardzo konkretne, znaczy o rozumienie resztówki, ponieważ to było pojęcie używane w oficjalnych dokumentach. W związku z tym jeszcze raz bym prosił pana premiera o to, żeby powiedział, czy dobrze rozumiem, że resztówka to to, co Skarb Państwa posiada, jeśli istnieje ktoś, kto ma większy pakiet niż Skarb Państwa – tak?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak rozumiem resztówki, panie przewodniczący. W teorii ekonomii nie ma pojęcia resztówka, wobec tego każdy rozumie, jak chce. Ja rozumiem resztówkę w ten sposób, że to jest ta reszta, mała część, na pewno nie decydująca, która pozostała po sprzedaniu większości.

**Przewodniczący:**

Rozumiem.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

I generalnie przy moim podejściu nie przykładałem i nie przykładałbym obecnie wielkiego znaczenia do resztówek. Uważam, że jeśli podejmowało się decyzje o prywatyzacji tego czy innego przedsiębiorstwa, bez względu na to, jaki to był sektor, choć bankowość ma pewną specyfikę, decyzja strategiczna to jest taka, czy się wyzbywa większościowego pakietu, czy nie albo inaczej, czy pakiet, który pozostaje na rękę, w tym przypadku państwa, czy to jest pakiet, który umożliwia jeszcze kontrolę. To nie musi być ponad 50%, przy bardzo dużym rozproszeniu akcji, do czego mogło dojść w wyniku realizacji ofert publicznych i sprzedaży dla ludności, wystarczyć czasami może, że się ma 20%, pod warunkiem że pozostałe 80% jest rozsypane pomiędzy wielką liczbę akcjonariuszy i to wtedy nie jest resztówka, tylko to jest pakiet kontrolny.

**Przewodniczący:**

Oczywiście, ja to rozumiem, ja rozumiem...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

A w innej sytuacji, przepraszam, jeśli ja panu posłowi sprzedam 60... 51%, a sobie zostawię 30, to na dobrą sprawę ja mam też resztówkę, chociaż jeśli ja mam aż 30, a pan ma 51, pan ma władzę, ale pan się musi ze mną liczyć. Pan się musi ze mną liczyć, dlatego że to jednak jest poważny partner, a na tym polega istota spółek korporacyjnych. I być może to przyświecało w tych prywatyzacjach, gdzie decydenci postanawiali, aby na ręku Skarbu Państwa była tzw. resztówka.

**Przewodniczący:**

Rozumiem. I ta odpowiedź mnie bardzo satysfakcjonuje, bo w związku z tym, że ja tak też myślałem o tej resztówce, która pojawia się w dokumentach.

Proszę mi powiedzieć, czy dawał pan – jako minister finansów – jakiemuś urzędnikowi ministerstwa czy swojemu zastępcy pełnomocnictwo do zbycia resztówki akcji Banku Śląskiego?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie sądzę i... ja nie sądzę, żebym ja miał prawa takie jako minister finansów. Moim zdaniem takie uprawnienia mogła mieć chyba i miała chyba tylko Rada Ministrów. Natomiast, panie pośle, ja myślałem systemowo. Ja nie jestem detalista, tylko ja jestem strateg gospodarczy. Ja dbałem o interesy Rzeczypospolitej, a nie o resztówki tego czy innego przedsięwzięcia. I, dbając o to, w ramach wielkiego programu reform strukturalnych, który nazywał się: Reforma Centrum Gospodarczego, z mojej inicjatywy parlament powołał swego czasu Ministerstwo Skarbu Państwa. I chodziło o to, żeby przesunąć wszystkie tego typu działania, a więc funkcję właścicielską przesunąć do Skarbu Państwa, który miał być podmiotem troszczącym się o to, o co, jak rozumiem, pan przewodniczący troszczy się w swoich pytaniach. Natomiast minister finansów – jako urząd konstytucyjny – miał zajmować się przede wszystkim regulacją. Taki był podział pracy. Wobec tego minister finansów nie powinien podejmować decyzji o wyzbywaniu resztówek, a jeśli takie decyzje były, to były one uzgadniane i podejmowane na szczeblu uprawnionego do tego rządu. Tak przynajmniej, sądzę, regulowały to przepisy prawa.

**Przewodniczący:**

Ja też, panie premierze, tak sądzę i myślę, że tak powinno być. Ale w związku z tym chciałem pokazać panu dokument, który jest właśnie takim pełnomocnictwem. Ja sam..., sam fakt, że pan premier nie pamięta, to jest dla mnie..., jakoś niespecjalnie mnie to dziwi, było to dawno, ale jest to pełnomocnictwo właśnie do zbycia resztówki

na urzędnika ministerstwa finansów czy podsekretarza stanu. Ale nie sam ten fakt jest dla mnie najistotniejszy. To jeden jakby początek tego, o co chciałem pana premiera zapytać.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

No, no, panie, panie pośle, no przecież to jest pełnomocnictwo wystawione przez urząd konstytucyjny, którym jest minister Rzeczypospolitej. Tak się składa, że wtedy nim byłem ja...

**Przewodniczący:**

No, tak się składa, że...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...na podsekretarza stanu, który takich konstytucyjnych upoważnień nie ma. Nie dotyczy to Banku Śląskiego, tylko dotyczy to Wielkopolskiego Banku Kredytowego w Poznaniu i Banku Ślą... – o, przepraszam – i Banku Śląskiego.

**Przewodniczący:**

Tak.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Ale to jest – wykonałem – to jest pełnomocnictwo organu konstytucyjnego, czyli ministra finansów dla...

**Przewodniczący:**

Oczywiście.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...odpowiedzialnego za ten pion wewnątrz ministerstwa podsekretarza stanu, w tym przypadku pana Ryszarda Pazury, ale w ramach programu przyjętego, uzgodnionego w oparciu o obowiązujące nas ustawodawstwo przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Minister finansów wobec tego, podpisując takie pełnomocnictwo, wykonuje tylko i wyłącznie dyspozycje rządu, za co odpowiada i po to ten rząd ma tych ministrów, żeby robili to, co rząd uważa za słuszne.

**Przewodniczący:**

Ja, ja to w pełni rozumiem. Stąd też moje pytanie poprzednie, które poprzedziło pokazanie panu premierowi dokumentu, no, było dokładnie pytaniem o to, co pan teraz powiedział, czyli – jako minister finansów – wystawił pan pełnomocnictwo któremuś z... urzędnikowi Ministerstwa Finansów do zbycia resztówki Banku Śląskiego. Jak się okazuje, takie pełnomocnictwo było, ale jak mówię, to nie jest nic dziwnego, że przecież takich rzeczy można nie pamiętać. To było dawno i ja wcale się do tego nie..., specjalnie nie czepiam. Pytałem tylko, czy taki fakt zaistniał.

A czy jakieś inne pełnomocnictwa do zbycia akcji Banku Śląskiego w '96 pan pamięta może?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, nie pamiętam, dlatego że – jak powiadam panu – zajmowałem się „Strategią dla Polski”, a nie technicznymi detalami.

**Przewodniczący:**

Rozumiem.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Od tego byli profesjonaliści i podsekretarze stanu. Natomiast pamiętam, że wszystkie procedury w interesie publicznym były przestrzegane i – co do tego byłem bardzo rygorystyczny – i zanim podjąłem taką czy innego typu decyzję, była ona z wielu stron oglądana, także przez niezależnych ekspertów, aby przy olbrzymim nawale pracy nie bo..., nie popełnić żadnego błędu. Jeśli tego typu pełnomocnictwo było, to było zgodnie z decyzjami rządu, a jego ekonomiczny sens był taki, że skoro już rząd wcześniej wyzbył się pakietu kontrolnego i nie miał głosu decydującego w tych bankach, to w sytuacji korzystnych cen na rynku z jednej strony, a z drugiej – potrzeb na wydatki finansujące także potrzeby socjalne, z drugiej, od czasu do czasu takie resztówki były sprzedawane. Zresztą pamiętam, że takich decyzji – odnośnie do sprzedaży resztówek – minister skarbu w latach późniejszych wnosił już bardzo wiele na posiedzenia rządu, także w latach 2002–2003.

**Przewodniczący:**

Panie premierze, dziękuję. I ostatnie pytanie w tej turze, ponieważ już przekroczyłem czas, ale to też ze względu na to, że nasza dyskusja czy odpowiedzi pana premiera są bardzo obfite i jak najbardziej się z tego cieszę. Chciałem jeszcze tylko zapytać, czy udzielając tego pełnomocnictwa – bo ono dotyczy właśnie tzw.



resztówki w sprawie Banku Śląskiego – panu ministrowi Pazurze, rozumiał pan tą resztówkę tak samo, jak opisując ją wcześniej? Tak samo, jak ja ją zrozumiałem? Czyli to, co posiadał Skarb Państwa, nie było pakietem kontrolnym, bo był inwestor, który posiadał pakiet większy niż Skarb Państwa. Czyli, innymi słowy, czy resztówką można nazwać wszystko to, co Skarb Państwa posiadał, bo nie był już większościowym udziałowcem w Banku Śląskim?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, nie można tego nazwać resztówką.

**Przewodniczący:**

A co można w tej sytuacji nazwać resztówką?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Powiedziałem panu przewodniczącemu już wcześniej, że nie jest to kategoria ekonomiczna.

**Przewodniczący:**

Nie jest, tylko ona jest, ona wynika z pisma i z różnych istot...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

To nie jest kategoria prawna.

**Przewodniczący:**

Chcę ją zdefiniować, bo jest dla mnie nieostra tak samo jak dla pana premiera.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

To nie jest ani kategoria ekonomiczna, ani kategoria prawna. Jest to pewne pojęcie obiegowe i to, co zmienia strategicznie pozycję państwa w strukturze akcjonariuszy, nie jest resztówką, tak bym to zdefiniował. A to, co jest, a co nie jest, jest resztówką, a co jest, nie jest resztówką. I teraz pytanie, ile to jest procent, zależy od konkretnej sytuacji, i to mogą być różne procenty udziału w różnych sytuacjach, i każda taka sytuacja musiałaby być przeanalizowana osobno. Z pewnością wyzbywanie się tego, w którym to momencie traci się kontrolę czy istotny wpływ na decyzje strategiczne danej firmy, to nie jest resztówka. Natomiast jeśli wyzbywa się nawet, powiedzmy, 6–8% w sytuacji, kiedy przytłaczająca większość już dawno została zdenacjonalizowana, to te 6–8% jest resztówką. W sytuacji natomiast, kiedy taki 6–8% decyduje o zmianie strukturalnej, to to nie jest resztówka.

**Przewodniczący:**

Ale chodzi o konkretną sprawę, panie premierze.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak ja rozumiem resztówkę, ale to są moje subiektywne interpretacje i pojęcia.

**Przewodniczący:**

Rozumiem.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Resztówki pan przewodniczący być może ma inne...

**Przewodniczący:**

Nie, ja pytam o to pana, bo pan był ministrem finansów i pisma dotyczą resztówki. W związku z tym moje zdanie na ten temat tu jest nieistotne, bo chodzi o sprawę Banku Śląskiego. Chciałem zapytać, czy w takim wypadku – ostatnie już pytanie w tej turze – czy te 27%, które Skarb Państwa miał zamiar, zamiar zbyć, było resztówką w sprawie Banku Śląskiego, znając już przecież innego właściciela, czyli pakiet kontrolny, który posiadał większy pakiet niż Skarb Państwa, który przecież posiadał ING. Czy w tej sytuacji była to resztówka?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, to nie była resztówka, ale to również nie był pakiet kontrolny.

**Przewodniczący:**

Tak, tak, to ja to też tak czytam, dziękuję.

Chciałbym w takim wypadku prosić – ze względu na przebieg przesłuchań – o powiększenie tury dla kolegów do 20 minut, ze względu na, na dość istotne sprawy, i prosić o zadawanie pytania w tej chwili pana przewodniczącego Sawickiego.

**Poseł Marek Sawicki:**

Panie premierze, przed chwilą powiedział pan, że moment prywatyzacji Banku Śląskiego, a szczególnie moment jego debiutu na giełdzie nie był najszcześniejszy, bo giełda była wtedy w fazie balonu spekulacyjnego. Ja chcę zapytać, czy panu osobiście są znane osoby odpowiedzialne za prywatyzację Banku Śląskiego? Czy pan się z tymi osobami spotykał? Kto to ewentualnie był?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie wiem, panie przewodniczący, czy ja rozumiem pytanie. Bank Śląski, jak wiem i pamiętam, był prywatyzowany w ramach sejmowego programu restrukturyzacji banków, a prywatyzował Bank Śląski rząd Rzeczypospolitej Polskiej, a rząd każdy ma do roboty swoich ludzi, którzy nazywają się ministrami Rzeczypospolitej. W tym przypadku zajmował się tym jeszcze minister finansów, nieco później – w wyniku przeprowadzonej przeze mnie Reformy Centrum Gospodarczego Rządu – minister skarbu państwa, a ministrem finansów w... w czasach, kiedy był prywatyzowany Bank Śląski, był pan Marek Borowski i on w imieniu rządu Rzeczypospolitej, z jego upoważnienia, nadzorował przeprowadzenie tejże operacji, współpracując z ludźmi, fachowcami wybitnymi wieloma, a... z Ministerstwa Finansów i spoza ministerstwa, dlatego że w sprawę przecież była włączona i Warszawska Giełda Papierów Wartościowych, i Komisja Nadzoru Rynku Kapitałowego, i być może niektóre inne instytucje. Nie pracowałem wtedy w rządzie, nie znam szczegółów. Rozumiem, że osoby, które tę operację przeprowadzały, na wszystkie pytania potrafią odpowiedzieć i że są te odpowiedzi także w dokumentach, które macie panowie posłowie.

**Poseł Marek Sawicki:**

Panie premierze, w dokumentach mamy rzeczywiście wiele informacji, ale pan był tym premierem i tym ministrem finansów, który bezpośrednio uczestniczył już w procesach kontrolnych po prywatyzacji Banku Śląskiego. Pan także podpisywał protokół, wyjaśnienia do protokołu Najwyższej Izby Kontroli. Ja pytam o osoby. Czy są panu znane i czy pan się z nimi spotykał, bo chcę także zadać kolejne pytanie. Czy te osoby próbowały wpływać na przebieg kontroli prowadzonych przez NIK i inne instytucje?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

O to musi pan zapytać NIK. Na mnie nikt nie wywierał żadnego wpływu. Z ramienia mojego wszelkie sprawy z tym związane prowadził wysokiej klasy profesjonalista, człowiek nieskazitelnie moralny, do którego miałem pełne zaufanie, mój pierwszy zastępca sekretarz stanu w Ministerstwie Finansów pan minister Kalicki. Osobiście nie uczestniczyłem w tych wyjaśnieniach. Sprawę prowadziła Najwyższa Izba Kontroli. I nie mogę wiedzieć przecież w sposób naturalny, czy ktokolwiek próbował na nią wpływać, czy też nie. I nie wiem, co pan poseł rozumie przez próbowanie wpływu. Bo rozumiem, że przy okazji wyjaśnień, jakie wtedy miały miejsce, różne osoby przedstawiały swoje poglądy i starały się wpłynąć na tych, którzy konkludowali, żeby ich poglądy brały górę. Na mnie nikt żadnych nacisków w tej sprawie nie wywierał. I ja zresztą w tej sprawie samodzielnie stanowiska nie zajmowałem.

**Posel Marek Sawicki:**

Panie premierze, po tej prywatyzacji Banku Śląskiego pan rzeczywiście w momencie, kiedy został ministrem finansów, premierem, bardzo szybko przedstawił „Strategię dla Polski”. W tej strategii dosyć odmiennie od dotychczasowej prywatyzacji przedstawił pan problem prywatyzacji, programu prywatyzacji banków. Ale chcę zapytać, czy w trakcie pana dwóch kadencji byli politycy spoza składu rządu, którzy próbowali wpływać na procesy prywatyzacyjne, kształtować te procesy prywatyzacyjne, namawiać lub przestrzegać przed ewentualnymi prywatyzacjami? Jacy to byli politycy, kto to mógł być?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Niech pan poseł nie oczekuje ode mnie nazwisk. Może pan poseł udać się do każdej porządnej biblioteki albo zlecić swoim ludziom, żeby panu zrobili prasówkę z tamtych czasów, to pan zobaczy, kto to był i jakimi argumentami się posługiwał w nieustających atakach, oskarżających na przykład rządu, których byłem wicepremierem i ministrem finansów, po kolei panów premierów, pana Pawlaka, Oleksego i Cimoszewicza, o hamowanie polskich reform, o rekomunizację polskich banków. Może pan poseł sprawdzić, które tytuły prasowe były w tych sprawach najbardziej agresywne i jakie są ich sympatie ideologiczne i polityczne. Ja spokojnie argumentowałem, jakie zasady przyświecają rządowi, którego wówczas byłem reprezentantem w tych sprawach, jakie są nasze cele i dlaczego stosujemy takie, a nie inne instrumenty. I nie dawałem się gwałcić temu całemu zgiełkowi, że prywatyzują albo za szybko, albo za wolno. Zresztą w sposób oczywisty oskarżenia, że się coś robi równocześnie za szybko i za wolno, same siebie kompromitowały, bo nie można robić czegoś w tym samym momencie zarazem za szybko i za wolno z tego samego punktu widzenia.

**Posel Marek Sawicki:**

Panie premierze, to, co było w prasie i to, co jest w dokumentach, to oczywiście ja wiem. Natomiast ja pytam, czy bezpośrednio na pana jacyś politycy wywierali wpływ i próbowali pana do czegokolwiek namawiać czy cokolwiek sugerować. Spoza składu rządu. Bo rozumiem, że na posiedzeniach Rady Ministrów pewne kwestie były dyskutowane i to jakby jest poza obszarem mojego pytania.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Prawem polityków opozycyjnych jest występować publicznie i krytykować rząd i jego posunięcia. To po pierwsze. Po drugie, niestety, ułomnością polityków

opozycyjnych, bez względu na to, o jakiej opozycji mówimy, jest to, że tego prawa nadużywają. Po trzecie, politycy opozycyjni uważają, że każda okazja jest dobra, żeby krytykować tych, którzy są u rządu, nawet jeśli to, co robią, służy sprawie publicznej i interesowi polskich rodzin i polskich przedsiębiorców. Po czwarte, przy wielu okazjach byłem krytykowany publicznie przez polityków opozycyjnych, którzy próbowali na mnie w ten sposób wyrzucić presję, także na debatach parlamentarnych czy w komisjach sejmowych tutaj w Wysokiej Izbie. I byłem pouczany, że niczego nie rozumiem, że działamy etatystycznie, że nie potrafimy zrobić tego czy innego. Jeśli pan poseł uważa, że to była próba wywierania wpływu, to ja mogę odpowiedzieć na to, że ja wysłuchiwałem wszystkich tych argumentów i te, które były racjonalne, przyjmowałem, i wtedy wywierano na nas i na mnie wpływ, a te, które były irracjonalne, odrzucałem. I tak postępuję cały czas.

A jeśli pan poseł myśli o tym, czy ktoś do mnie dzwonił, przychodził i metodą za zamkniętymi drzwiami próbował wpływać na mnie z kręgów opozycyjnych, to takich przypadków nie było. Natomiast publicznie próbowano wywierać naciski na cały kierunek działań zmierzający przede wszystkim w stronę przyspieszania prywatyzacji banków. Ja odpowiadałem wówczas w ten sposób, i tak bym odpowiedział także i dzisiaj. Powiedziałem już, kiedy należy prywatyzować – wtedy, kiedy poprawia to mikroekonomiczną konkurencyjność i efektywność i daje największy wpływ do kasy państwa. I tak ja prywatyzowałem banki, na przykład bank krakowski czy Bank Gdański. Natomiast odpowiadałem wtedy, że kto szybko prywatyzuje, ten tanio sprzedaje. A jeśli ktoś tanio sprzedaje, to ktoś tanio kupuje. Wobec tego trzeba się zastanowić, to kto tanio kupuje i tak na dobrą sprawę czyje są za tym interesy. Interesy, które mnie przyświecały, jeszcze raz powiadam, to był interes publiczny Skarbu Państwa, polskiego społeczeństwa, polskiego państwa. Wobec tego prywatyzowałem banki, to znaczy rząd, a ja to wykonywałem, dwa – gdański i śląski – we właściwym czasie osiągając za nie maksymalnie możliwą cenę, gdyż potem, gdy były kwotowane na giełdzie, cena była identyczna. W jednym przypadku – 72 zł w ofercie publicznej i potem 72,50 na giełdzie. W drugim przypadku – 24 zł w ofercie publicznej i potem 24 na giełdzie, czyli te banki zostały sprzedane za możliwie najwyższą cenę. Gdybym natomiast wysłuchiwał czy ulegał naciskom z nurtów neoliberalnej opozycji, która krzyczała, że spowalням prywatyzację banków, to te banki byłyby sprywatyzowane wcześniej, ale taniej. A więc te banki zostały sprywatyzowane nie za późno, tylko za właściwą cenę. I to było w tym najważniejsze.

**Poseł Marek Sawicki:**

Ale, jak pan wie, później było wielkie przyspieszenie i jak pan po raz drugi wrócił do rządu, to praktycznie banki były sprzedane, sprywatyzowane.

Ale jeszcze mam jedno pytanie. Czy pana zdaniem do prywatyzacji Banku Śląskiego potrzebny był inwestor strategiczny, zagraniczny inwestor strategiczny? Bo przypomnę, że pan Marek Borowski minister finansów wycenił ten bank na kwotę 4,63 bln starych złotych, a w ofercie, a wartość zleceń, jaką złożyli chętni do zakupu wtedy obywatele Rzeczypospolitej, wynosiła 8 bln. Czy nie lepiej było ten bank sprzedać w całości na giełdzie, czy rzeczywiście potrzebny był ten inwestor strategiczny?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie mam szczegółowego poglądu, ale tak, jak to widzę dzisiaj, jak to widziałem wówczas, to przy tamtej euforii, która była niezdrowa, to była euforia w postaci nadmuchanego balona, podkreśkana przez spekulacyjne oczekiwania, można było bez żadnego problemu wtedy tamten bank sprzedać w ofercie publicznej dla ludności. Pytanie jest, w którym momencie i po jakiej cenie. Czy wtedy, kiedy to zrobiono, i po takiej cenie. Na ten temat już się wypowiedziałem. Natomiast dopuszczalna jest taka opcja, że należało znaleźć inwestora strategicznego, gdyż, powtórzę, prywatyzować należy także po to, aby poprawić jakoś zarządzania, efektywność, konkurencyjność tej instytucji. Wobec tego pytanie brzmiało również od strony technicznej. To nie była tylko formalna czy ideologicznie motywowana zmiana w postaci transferu praw własności z ręki państwowej do rąk prywatnych. Chodziło zatem o to, żeby za tym poszła poprawa zarządzania korporacyjnego, jakości usług finansowych, które ten bank świadczył przedsiębiorstwom, ludności. Jeśli takiej poprawy nie ma, to nie ma sensu, nie ma konieczności przynajmniej, prywatyzacji tej instytucji. Natomiast ze względu na olbrzymi popyt, jaki był na rynku wyśrubowany, irracjonalnie, w wyniku rozděcia oczekiwań, można było sprzedać, i to po wyższej cenie, ten bank także, tylko i wyłącznie nabywcom sektora gospodarstw domowych, czyli ludności. Ale rząd ówczesny podjął inne decyzje, kierując się racjami, które, jak rozumiem, odpowiadając na pytania panów posłów, mam okazję także tutaj przedstawić.

**Posel Marek Sawicki:**

I ostatnie pytanie w tej turze. Co pan sądzi o fachowości wyceny Banku Śląskiego, bo wczoraj w trakcie przesłuchania prezes tego banku, ówczesny prezes tego banku, pan Marian Rajczyk powiedział, że pan minister Marek Borowski, cytując, ustalił cenę banku z kapelusza.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Sprawa nie jest tajemnicą, a dla odczytanych ludzi powinna być oczywistym faktem, gdyż w jednej footnotek (w jednym z przypisów) mojej książki, wydanej zresztą w wielu językach, pod tytułem „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji” piszę o tym. Zadałem bowiem pytanie jesienią 1993 r. ówczesnemu podsekretarzowi stanu w Ministerstwie Finansów, panu Stefanowi Kawalcowi, przygodnie spotykając go w stołowce ministerstwa: Dlaczego rząd sprzedaje Bank Śląski w takiej sytuacji rynkowej po cenie, która jest ewidentnie poniżej poziomu oczyszczającego rynek, a więc równoważącego popyt z podażą? I uzyskałem odpowiedź: Panie profesorze, po to, aby ci, którzy kupią ten bank, zarobili na tym tyle, aby mieli z czego kupić następne banki. I ten pogląd zacytowałem w swojej książce w przypisie, gdyż wówczas uważałem go za pogląd niewłaściwy i dzisiaj go uważam za pogląd niewłaściwy z punktu widzenia racji, które mi przyświecają. Natomiast tak zrozumiałem wówczas wypowiedź koordynującego politykę wobec sektora bankowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów – ja wtedy byłem jeszcze ostatnie dni, tygodnie dyrektorem Instytutu Finansów – że chodziło o to, aby sprzedając świadomie poniżej cen rynkowych szerokiej masie ludności, dlatego że tutaj jednak były ograniczenia ilości nabywanych akcji, po to, żeby jak najwięcej ludzi mogło uczestniczyć w tym przedsięwzięciu, aby mogli oni zarobić, w cudzysłowie my byśmy powiedzieli, ekonomiści: uzyskać wysokie stopy zwrotu z dokonanych inwestycji, aby zachęcić ich do tego typu przedsięwzięć w przyszłości. Ja miałem co do tego zasadnicze wątpliwości, gdyż było dla mnie jasne, że kwestią czasu, i to raczej szybszego niż późniejszego, jest krach na rynku kapitałowym i że ci, którzy kupią na wtórnym rynku... i tak zresztą było: ci, którzy kupowali na wtórnym rynku akcje tego banku po tych wyśrubowanych poprzez spekulację i balon giełdowy cenach, stracili bardzo dużo, bardzo szybko, dlatego że te ceny wróciły albo spadły do poziomu bardziej realistycznego gdzieś na początku roku 1994, tak że jeszcze zanim ja zostałem ministrem finansów, to wszystko działo się wcześniej.

**Posel Marek Sawicki:**

Dziękuję bardzo.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Ja z tego natomiast, przepraszam, wyciągnąłem takie wnioski, żeby, nie tylko dlatego, że miałem wyobraźnię i wiedziałem, że prędzej czy później Wysoka Komisja w tym czy w innym składzie podobne pytania będzie tym i owym zadawać, ale uważałem, że można przeprowadzać prywatyzację banków wtedy, kiedy należy je

przeprowadzać lepiej pod kątem społecznym, finansowym, ekonomicznym, technicznym, a bardziej proefektywnościowo i bardziej korzystnie publicznie. I taką politykę realizowałem przez wszystkie następne lata, kiedy mnie przyszło ją realizować.

**Posel Marek Sawicki:**

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący:**

Ja również dziękuję.

Chciałem jeszcze, zanim udzielię głosu panu przewodniczącemu Nowakowskiemu, powitać pana profesora Żyżyńskiego i mecenasa Majewskiego, którzy pojawili się, naszych ekspertów, którzy pojawili się w międzyczasie. Witam serdecznie.

I oddaję głos panu przewodniczącemu.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję bardzo.

Proszę świadka, zeznał pan, że był pan ministrem finansów w latach 1994–1997. Przeszedł pan kolejne rządy, jeżeli chodzi o premiera Pawłaka, Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza, bo na tym się chciałem zatrzymać. Był przesłuchiwany i pan premier Pawlak, i pan premier Oleksy. Pan premier Oleksy powiedział tutaj dosyć znamienite słowa, że jako premier miał koncepcję, jeżeli chodzi o strategię budowania, konsolidacji na dwóch filarach. Jednym filarem to miał być bank PKO BP i drugim Bank Handlowy. W tym czasie pan był ministrem finansów, jeżeli chodzi o kwestię akurat tego obszaru czasowego. Jaka była, czy pan się zgadzał z tą koncepcją? I jeszcze dodatkowo pan premier Oleksy powiedział o tym, że był absolutnie przeciwnikiem, żeby sprzedawać wartość banków powyżej, jeżeli chodzi o sektor zagraniczny, powyżej 30%. Jaka była pana koncepcja i czy pan się zgadzał z koncepcją pana premiera?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Polska gospodarka przechodzi przez transformację – i także podobnie było wówczas – nie w pustce, tylko w warunkach toczącego się burzliwego procesu globalizacji. I pierwsze pytanie, na które ja sobie próbowałem i próbuję odpowiedzieć, jest takie, czy my ten obiektywny proces – on jest obiektywny, czy się komuś podoba, czy nie, on jest – wykorzystujemy w sposób właściwy z punktu widzenia rozwoju



społeczno-gospodarczego Polski. To leżało u podstaw „Strategii dla Polski”, to leżało u podstaw „Programu naprawy finansów Rzeczypospolitej”, to leży u podstaw moich badań naukowych, mojej działalności publicznej i mojej pracy dydaktycznej, niezależnie i od oczywście przede wszystkim poszukiwania naukowej prawdy. Wobec tego tak konstruowałem strategię finansową – i po części to, co mówi pan premier Oleksy, jak mogę się domyślać, odzwierciedla także mój sposób myślenia, który mu przekazywałem – i w tej sprawie współpracowałem z nim i z kolejnymi premierami, koleżankami i kolegami, ministrami rządu Rzeczypospolitej, żeby w Polsce rozwijał się przede wszystkim rodzimy sektor prywatny. Bo tutaj są dwie sprawy, panie pośle, które trzeba widzieć w tych wszystkich dyskusjach. Z jednej strony to jest kwestia, ile, co i w jakim tempie prywatyzować. Na to pytanie różnie można odpowiadać w różnych momentach, bo zupełnie inaczej to pytanie brzmi w roku 2007, inaczej w 1997, kiedy odchodziłem po raz pierwszy z rządu, a inaczej w 1994, kiedy do niego po raz pierwszy przychodziłem. A drugie pytanie to jest: jak podchodzić do kapitału transnarodowego, globalnego, zagranicznego, obcego, a więc, krótko mówiąc, takiego, kiedy podmiotami właścicielskimi są nie polscy...

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Ja bardzo przepraszam, jeżeli... Mogę?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...obywatele, tylko zagraniczni.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Bardzo przepraszam pana ministra...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak, proszę.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Ja precyzyjnie zapytałem i chciałbym uzyskać odpowiedź, bo te wszystkie wywody, które tu już pan przedstawiał, to ja już sobie zapisałem i zanotowałem. Natomiast chciałbym, czy pan był za koncepcją konsolidacyjną, bo zadałem takie pytanie, ponieważ pan premier Oleksy wyraźnie mówił o konsolidacji w dwóch filarach. Czy pan był za tą koncepcją, czy pan nie był? To może tak uprościć, żeby precyzyjniej. I bardzo proszę o odpowiedź.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, ja byłem współtwórcą koncepcji konsolidacji, dlatego że zastałem polską gospodarkę w wyniku zgubnych skutków działalności, szoku bez terapii, z wszystkimi jej koszmarnymi błędami i konsekwencjami także w sferze finansowej. Taką sytuację zastałem, że polska bankowość i polskie finanse były na krawędzi kryzysu. Myśmy o tym wtedy głośno i publicznie nie mówili, bo minister finansów, który publicznie mówiłby o tym, że jesteśmy w przeddzień finansowego kryzysu, powinien być wyrzucony, zanim będzie zatrudniony. Minister finansów ma tryskać optymizmem, natomiast jest dobrym ministrem finansów, jeśli potrafi ten optymizm urzeczywistniać efektami swojej polityki. Takim byłem pod wszystkimi czterema premierami.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

A natomiast byłem za konsolidacją, przy czym ona miała różne wymiary. I my opracowaliśmy w ramach „Strategii dla Polski” program konsolidacji polskich banków i niektóre wątki tego programu polegające na połączeniu pewnych banków po to, żeby były one silniejsze, miały miejsce, ale zasadniczo troska polegała na tym, żeby w odróżnieniu od nurtu neoliberalnego poprzedzającego nasze rządy to wzmocniło narodowy czy – jak ktoś chce – polski komponent w sektorze finansowym, który był wystawiony na wielką konkurencyjność i silne natarcie światowego kapitału, w związku z tym, że się toczyła równocześnie globalizacja. I konsolidacja była naszym pomysłem, i konsolidacja jest zapisana w „Strategii dla Polski”, i po części udało się zrealizować niektóre jej elementy, po części nie.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

To jak się to ma, proszę świadka, do tego, że w 1996 r. zmieniono prawo – i myślę, że uczestniczył pan w tych zmianach prawnych – że w zasadzie dopuszczono udział kapitałów ponad 30%? Zgodnie z tym uwolniono jakoby tę granicę, żeby jednak nie sprzedawać powyżej 30%. Jak to się ma do tego, co pan powiedział przed chwilą, do tej strategii konsolidacyjnej, czyli zachowania jakoby tej wartości narodowej do tego, co się stało w 1996 r., jeżeli chodzi o system prawny? Dziękuję.

### **Pan Grzegorz Kołodko:**

Sytuacja była taka po załamaniu giełdowym na wiosnę, zimą jeszcze, późną zimą 1994 r., przed moim wejściem do rządu, że nie było popytu, panie pośle. O ile wcześniej sprzedawać można było banki itd. jako tzw. chrupiące bułeczki, to potem nawet chrupiących bułeczek z makiem nie było komu sprzedawać. I wielką troską rządu i ministra finansów w szczególności, a potem ministra skarbu, myślę, że moich następców, a potem pośredników, bo jako że kiedyś wróciłem do tego rządu, także było to, aby kontynuować program restrukturyzacji banków. To po pierwsze.

Po drugie, proszę pamiętać, że we wrześniu 1994 r., prawie trzynaście lat temu, podpisałem tą ręką najdroższy kontrakt w historii Polski na 6,3 mld dolarów, zdejmujący z barek polskiego społeczeństwa olbrzymi ciężar zadłużenia w stosunku do banków skupionych w tzw. Klubie Londyńskim. Polska była na krawędzi bankructwa, jeśli chodzi o zewnętrzne stosunki finansowe, i my musieliśmy uzyskać wiarygodność jako partner na wszystkich rynkach, nie tylko finansowych, ale w ogóle jako poważny kraj rozwijający się gospodarczo, i to musiało być uregulowane.

W wyniku trudnych negocjacji udało się wypracować porozumienie z tzw. Klubem Londyńskim, który podpisałem w imieniu Rzeczypospolitej, w imieniu rządu Rzeczypospolitej, w interesie publicznym we wrześniu 1994 r. Ale ten program oddłużenia Polski na kwotę 6,3 mld dolarów, co było olbrzymim oddechem dla nas wszystkich i stworzyło, dopiero to otworzyło pewne możliwości podejmowania dalszych działań, oparty był o tzw. warunkowość i część tej warunkowości polegała także na kontynuacji restrukturyzacji sektora bankowego. Natomiast państwa, a w tym przypadku banki, które poniosły znaczące straty z tytułu redukcji długu polskiego, próbowały poprzez swoje możliwości perswazyjne, argumentacje, rządy, organizacje międzynarodowe także wpływać na podejście tychże organizacji do Polski. I restrukturyzacja banku, kontynuacja programu restrukturyzacji banku była także wpisana w porozumienie Polski z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, i ten program wobec tego konsolidacji trzeba widzieć także w tym szerszym kontekście. Chodziło wobec tego, żeby uniknąć kryzysu finansowego, co się udało, aby umożliwić wejście Polski po raz pierwszy na międzynarodowe rynki kapitałowe, aby tam można było emitować polskie papiery wartościowe i finansować dług publiczny, co trwa do tego czasu.

Chcę przypomnieć, że to wtedy po raz pierwszy w historii Rzeczypospolitej uzyskaliśmy tzw. ratingi, a więc oceny agencji ratingowych, w tym jeden stopień inwestycyjny, co miało miejsce już w czerwcu 1995 r., także wtedy, kiedy byłem ministrem finansów, i nad tym trzeba było naprawdę bardzo ciężko pracować. I był silny nacisk ze strony zagranicy na radykalizację i przyspieszenie prywatyzacji

polskich banków, czemu sympatyzowała część polskiego neoliberalnego nurtu politycznego i służąca im prasa i media, i dawałem skuteczny odpór temuż naciskowi, obrywając co niemiara ze strony tychże grup interesu pod hasłem spowalniania restrukturyzacji. To, co się w rzeczywistości działo i stało, było wypadkową różnych tych procesów, które biegły wewnątrz polskiej gospodarki, w sektorze realnym, w sektorze finansowym w Polsce i poza Polską, gdyż nie działaliśmy w próżni.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję.

Czy mógłby pan minister powiedzieć, ponieważ wspomniał pan, że brał pan udział w prywatyzacjach kilku banków, jakie to były banki? Czy mógłby pan je wymienić?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

W czasie, kiedy byłem wicepremierem i ministrem finansów, zostały sprywatyzowane zasadniczo dwa banki: Bank Przemysłowo-Handlowy w Krakowie oraz Bank Gdański, według różnych technik i to również było związane z realizacją programu oddłużania polskiej gospodarki.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Ale ja pytałem tylko... Bym bardzo prosił, żeby... Dziękuję, już odpowiedział mi pan na to pytanie, bo chciałbym zadać następne, a czas jest nieubłagany.

Panie premierze, powiedział pan również, że w swojej strategii, w kwestii, jeżeli chodzi o sektor finansowy, bankowy, opierał się pan na tym, żeby było lepsze funkcjonowanie polskich przedsiębiorstw. A jak to się ma do tego, że dzisiaj polskie przedsiębiorstwa nie mogą dostać kredytów, bardzo trudno te kredyty osiągnąć, a jeżeli już osiągają, to muszą dawać zastawy wielokrotne pod wartość tego kredytu i mają bardzo mocno utrudnione kwestie rozwoju? Można do statystyk sięgnąć i różnych opracowań, a są bardzo szerokie, a natomiast z drugiej strony bardzo mocno zadłuża się sektor państwowy, w bankach rośnie dług i bardzo mocno zadłuża się sektor konsumpcyjny, bo na dzisiaj podaje się, że ponad 100 mld zł w bankach, jeżeli chodzi o zadłużenie konsumentów, a podkreślał pan wyraźnie, że chodzi o poprawianie funkcjonowania przedsiębiorczości. Jak to się ma do tego, co jest dzisiaj, i do tego, co pan przedstawiał we wstępnym przemówieniu?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Znakomicie, panie pośle, poprawia się konkurencyjność polskich przedsiębiorstw, a tym razem to już skutek realizacji „Programu naprawy finansów

Rzeczypospolitej”, który choć pod innymi nazwami, jak powiedziałem, w dużym stopniu jest kontynuowany. Przez wiele lat, niestety, nie sprzyjała... przez większość lat nie sprzyjała, niestety, temu polityka niezależnego w stosunku do rządu Narodowego Banku Polskiego, który prowadził politykę w pewnych czasach irracjonalnie wyśrubowanych stóp procentowych, co w sposób oczywisty szkodziło polskim przedsiębiorstwom, a cały czas prowadzi politykę powodującą tzw. aprecjację, a więc nadmierny wzrost, w tym przypadku nadmierny wartości polskiego pieniądza, co osłabia konkurencyjność polskich przedsiębiorstw na rynkach zagranicznych, a zwiększa konkurencyjność przedsiębiorstw zagranicznych na rynku polskim. W związku z czym mamy strukturalnie wyższy import niż eksport. Odpowiedzialność za to zasadniczo ponosi Narodowy Bank Polski i polityka władz tejże instytucji, częstokroć istotnie odmienna, powiedziałbym wręcz, sprzeczna z tym, co przyświecało rządowi, zresztą nie tylko tym rządóm, w których ja byłem.

To, że rośnie, rozwija się przedsiębiorczość, dowód najlepszy mamy w tym, że znakomicie w ostatnich latach zwiększyła się produktywność kapitału i wydajność pracy. To, że przedsiębiorstwa mają trudności z uzyskaniem kredytu, być może jakieś mają, inne nie, wszystkie banki stosują także swoje badania zdolności kredytowej. Natomiast jeśli dokładnie przejrzeć bilanse finansowe, to widzimy, że występuje wyraźna nadpłynność sektora przedsiębiorstw. Mamy w Polsce w ostatnich latach sytuację dosyć dziwną, kiedy przedsiębiorstwa robią głównie depozyty, a gospodarstwa domowe biorą głównie kredyty, choć ja bym wolał, żeby sytuacja była odwrotna. I dzieje się tak pomimo tego, że na skutek, w wyniku moich wniosków i wielu batalii, które przeprowadzałem i za pierwszym, i za drugim razem w rządzie, udało się – inni o tym tylko mówią, ja to zrobiłem – zasadniczo obniżyć podatki i dla przedsiębiorstw, i również w roku 1996–1997 dla ludności, o czym warto pamiętać. Był to jedyny przypadek obniżenia podatków dla ludności w ciągu ostatnich osiemnastu lat, co wówczas przeprowadziłem w ramach „Strategii dla Polski”. Wobec tego ja nie podzielam poglądu pana posła, że polski sektor bankowy albo, dokładniej mówiąc, sektor bankowy w Polsce funkcjonuje obecnie w ten sposób, tak, że przedsiębiorstwa mają trudności z uzyskaniem kredytów. Ja mam wręcz nawet taką obserwację, że banki mają dzisiaj trudności z upchnięciem, mówiąc popularnym językiem, na rynku kredytowym swojej płynności ze względu na to, że właśnie mają bardzo dużo pieniędzy, które zaoszczędziły przedsiębiorstwa.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...a nie, które zaoszczędziła ludność. I dzisiaj rzecz polega na tym, jak zachęcić przedsiębiorstwa, żeby zechciały jeszcze więcej inwestować z własnych zasobów, niekoniecznie sięgając do pieniądza kredytowego. Dopiero teraz, kiedy stopy procentowe zostały w końcu obniżone, bo zostało to narzucone, wymuszone na banku centralnym przez obiektywnie działający rynek i olbrzymią presję, przedsiębiorstwa zaczynają nieco chętniej brać...

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękujemy.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...kredyty i zaczynają szybciej inwestować, co moim zdaniem rokuje zupełnie nieźle rozwojowi polskiej gospodarki w najbliższych latach.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję panu za tę odpowiedź. Pozwolę sobie mieć inne zdanie, ale...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak, oczywiście, rozumiem.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Ponieważ jestem przedsiębiorcą, dlatego mam inne zdanie.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

To może pan poseł poszedł nie do tego banku, co trzeba.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

W dobrym kierunku, zapewniam pana, że w niezłym. Jeżeli chodzi teraz o pytanie następne, chciałbym zapytać pana premiera o metody wyceny, metody wyceny, jeżeli chodzi o wartość, stawiana... kwestie, do kwestii przetargowej, przygotowania do przetargu sprzedaży banku, ponieważ przesłuchiwaliśmy pana prezesa Zarządu Banku Śląskiego i znał jedną wycenę, wycenę księgową. Jakie pan preferuje, jak pan uważa, które powinny być wzięte pod uwagę w kwestii dania później tego pod ofertę sprzedażową, jakie metody wyceny uważa pan za bardziej sensowne niż, chyba, czy uważa pan, że wycena, metoda księgową jest tutaj jedyną i najlepszą metodą?

### **Pan Grzegorz Kołodko:**

Boję się, że nie usatysfakcjonuję pana posła, bo ja nie jestem ani księgowym i nie uważam się za eksperta w tych sprawach, ja jestem fachowcem od rozwoju. Natomiast nie, nie księgową, nie tak zwana książkowa. Jednak to powinno być antycypowanie ceny rynkowej. Rzecz polega na tym, że tak długo, jak to nie jest na rynku, to my nie wiemy, ile to na tym rynku kosztuje, i dlatego, tak, można popełniać błędy. Natomiast nie można i nie należy popełniać zbyt dużych błędów albo nie wysłuchiwać alternatywnej koncepcji. Wobec tego, nie będąc fachowcem, opierałem się na opiniach fachowców i zaciągałem ich, je z różnych źródeł, wiedząc, że niekoniecznie i nie zawsze te opinie muszą czy są obiektywne. Zwłaszcza że w te procesy zaangażowane były także znakomite, cieszące się wszędzie na świecie wielką renomą firmy consultingowe ze względu na praktykę, jaka tutaj występuje, ale także ze względu na konieczność uwiarygodnienia oferty, której w inny sposób w tamtych czasach w ogóle na rynek wprowadzić by nie było można. Wobec tego ja jestem zwolennikiem antycypowania, jeśli chodzi o metody, odpowiadając konkretnie i krótko na ciekawe pytanie pana posła, metody wyceny, wyceny rynkowej, która powinna z kolei być funkcją, czyli zależeć od pewnego wyobrażenia antycypacji czy kapitalizacji zysków, które ta firma będzie przynosiła. I teraz jest pytanie, jakie ona przynosiła w ostatnim okresie, jakie przynosi w bieżącym okresie, a jakie będzie przynosiła – i to też nie jest to samo, dlatego że... Pan poseł, jak dobrze zrozumiałem, wspomniał, że jest przedsiębiorcą, to pan świetnie wie, że mógł pan mieć duże zyski w zeszłym roku, ale z tego wcale nie będzie wynikało, że pan będzie miał takie same albo jeszcze większe zyski w przyszłym roku, chociaż ja panu życzę, żeby pan miał największe zyski, bo jako były minister finansów chcę, żeby pan miał duże zyski, aby pan płacił wyższe podatki przy niższych stawkach do budżetu i nie musiał się martwić potem jako poseł, z czego finansować wydatki socjalne.

### **Poseł Waldemar Nowakowski:**

To ja rozumiem. Proszę świadka, kwestia tej odpowiedzi – mi daje to taki pogląd, że wróciłbym tutaj do pytania, które zadał pan Marek Sawicki w kwestii tak zwanego, tak zwanej ceny wziętej z kapelusza, czy jeżeli chodzi o pana ministra Borowskiego, chciałbym, żeby pan swój pogląd ewentualnie na ten temat wyraził. Czy to nie było tak, ponieważ pan minister Borowski bardzo krótko był ministrem, a w tym czasie podjął bardzo ważną decyzję, jeżeli chodzi o kwestię ceny, bo cena, jeżeli chodzi o księgową, była na poziomie 25 zł, podniósł ją do 50 – czy sądzi pan, że w takim krótkim czasie można by było dokonać analiz wyceny rynkowej?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Myślę, że takie analizy były dokonywane. Nie wiem, czym się kierowali ci, którzy podjęli taką decyzję, oprócz tego, co już powiedziałem. Zdecydowanie tamta wycena nie była wyceną antycypującą cenę rynkową, którą można było próbować określić, choć na pewno ja nie przypominam sobie wypowiedzi fachowych na takim poziomie, na jakim w rzeczywistości potem, w sposób zaskakujący dla wielu, ona się objawiła przy okazji pojawienia się akcji Banku Śląskiego na giełdzie. Natomiast ja także byłem przekonany, że ta cena jest istotnie... I przez istotnie rozumiem w tym przypadku nie o 10–20%, ale wręcz kilkukrotnie wyższa niż ta, która wówczas była ustalana. A jaka była konkretnie metoda zastosowana, to trzeba zapytać tych, którzy się nią posłużyli, ja w tej sprawie nie mam żadnej tajemnej wiedzy.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

To jeszcze jedno pytanie. W tych bankach, które pan prywatyzował, to jaką brano wycenę?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Słuszną, czyli maksymalnie możliwą cenę, i absolutnie naciskałem na wszystkich swoich doradców, odradców, ekspertów, banki zagraniczne, firmy consultingowe, dyskutowałem, kłóciłem się z mediami, że ma być cena wyśrubowana, to znaczy maksymalna, jaką może wziąć rząd, czyli państwo, czyli polskie społeczeństwo, sprzedając swój polski bank. Bo moja strategia, która była strategią dla Polski, polegała na tym, że należy w tym samym czasie zmniejszać dwie rzeczy, dwa zasoby: zasób własności państwa w gospodarce, żeby naprawdę iść w kierunku rynku, tylko społecznej gospodarki rynkowej, i zasób długu publicznego, wobec tego należało, wyzbywając się akcji własności państwowej tu i ówdzie, i to oznacza także banki, wyzbywać się również długu publicznego. I to się udało. Na początku strategii dla Polski dług publiczny do PKB wynosił 87%, w końcu tejże strategii 49%. Gdyby taką politykę realizowano, zamiast schładzania bez sensu pod koniec lat 90. i na początku lat tejże dekady, to Polska dzisiaj miałaby dług na poziomie 20 być może % PKB, a nie taki, czym panowie posłowie musicie się ciągle martwić, i zostanie jeszcze tych zmartwień na parę kadencji, choć nie o posłów się martwię, tylko po prostu o interesy polskich rodzin.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Panie przewodniczący, ja w tej turze dziękuję. Dziękuję bardzo.



**Przewodniczący:**

Bardzo dziękuję.

Poseł Andrzej Dera.

**Poseł Andrzej Mikołaj Dera:**

Dziękuję.

Panie premierze, chciałbym najpierw od pytania takiego ogólnego zacząć. Mówił pan tu o swoim programie, o konsolidacji, o tym, czego pan dokonywał w gospodarce, w finansach, będąc wicepremierem, to skąd po panu taka mocna krytyka tego, co robił pan i pana poprzednicy, ze strony Leszka Balcerowicza? Skąd taka krytyka wynikła? Bo było to przecież publiczne, było to głośne swego czasu. Czy mógłby pan się do tego ustosunkować?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Myślę, że z czysto ludzkich pobudek, zazdrości, że nam to tak dobrze wyszło, a innym nie.

**Poseł Andrzej Mikołaj Dera:**

I to był według pana jedyny powód, czy to miało też jakieś podłoże jednak w pewnej ideologii, jak pan powiedział, neoliberalnej, stosunku do innej, którą pan prezentował, czy to był konflikt tego typu czy tylko personalny, tak jak pan to przedstawia?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, nie, to nie był, panie pośle, to nie był konflikt personalny, ja nigdy tego tak nie widziałem, tu się ścierają fundamentalnie różne koncepcje ideologiczne, polityczne i w tym kontekście trzeba dyskutować o sprawach technicznych. Ja się często zastanawiam, panie pośle, jak się z kimś różnię poglądami. Wpierw oczywiście zastanawiam się, czy to ja się nie mylę i oglądam to z wszystkich możliwych strony, i wysłuchuję argumentów, zwłaszcza mądrzejszych od siebie, i przyznaję, że jak się myliłem, to się myliłem, i biorę argumenty. Człowiek ma prawo się mylić, nie mamy wszystkich informacji, czasami jest jakiś mały błąd czy potknięcie w logice, niekiedy niewłaściwe teoretyczne ramy są zastosowane do interpretacji. Ale częstokroć adwersarz, który się z nami nie zgadza, się nie myli, tylko ma inny pogląd albo ze względów doktrynerskich. To nie jest nauka, to jest wiara, wierzy w to jak w złego Boga i będzie szedł po tak zwanych trupach, żeby tę swoją wiarę narzucać innym,

niestety kosztem tych innych częstokroć, jeśli są to na przykład tak zwane wiary ekonomiczne w różne dyrdymały, bzdury, brednie, mambo-dżambo, typu że należy sprywatyzować wszystko jak najszybciej albo że należy wprowadzić podatek liniowy, bo on jest proefektywnościowy, albo że nie ma alternatywy, albo że musi być jakaś szokowa terapia, choć w rzeczywistości mieliśmy niepotrzebne szoki bez wielkiej dozy terapii i za tym kryje się albo doktryna, w którą ktoś wierzy, albo, jak pan poseł woli, użył pan tego słowa, także pewna ideologia. I w Polsce w pewnych fazach ostatnich bez mała już dwudziestu lat transformacji posocjalistycznej do gospodarki rynkowej, społeczeństwa obywatelskiego, demokracji parlamentarnej ten nurt neoliberalny niestety brał górę, zwłaszcza w szczególności na początku lat 90., kiedy realizowano tę zgubną i także dla nas wielce kosztowną – niektórzy do dziś czują te koszty, a na przykład na terenach byłych pegeerowskich, ale nie tylko – koncepcję szoku bez terapii czy też schładzania bez sensu w końcu lat 90. Moja działalność polegała zasadniczo – jeśli mówimy o wartościach, o systemach – bardziej na koncepcji tzw. społecznej gospodarki rynkowej, ale rozumianej autentycznie, a nie deklaratorywnie, jak to bywało w niektórych innych przypadkach. I te pewne dyskusje i oceny, jak sądzę, brały się stąd. Ale wreszcie poza ideami, ideologiami i doktrynami są interesy.

Otóż, ekonomia jako nauka jest nauką o sprzecznych interesach ekonomicznych, tak ja ją rozumiem. Przecież jeśli dzisiaj słyszeć o tzw. społecznej odpowiedzialności przedsiębiorstw, to wiadomo, że przedsiębiorstwa naprawdę się nie troszczą o społeczne wątki swojej działalności, tylko to jest pewna metoda marketingowa. Ale gdyby tak zapytać szefostwo, co jest ich nadrzędnym celem, w sposób oczywisty, ich nadrzędnym celem jest troska o interesy akcjonariuszy, czyli najwyższe zyski zainwestowanego kapitału, a reszta jest retoryką.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Dobrze. Dziękuję, panie premierze.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

I tak samo było w tym przypadku. Dlatego kończąc panie pośle, powiadam, że oceniać politykę gospodarczą należy nie po słowach, nie po deklaracjach i dokumentach programowych, tylko po efektach – to dotyczy tak i przeszłości, jak i teraźniejszości.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

I przyszłości.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

I przyszłości, jeśli mówimy o działaniach programowych.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Mam drugie pytanie też tej natury ogólnej, bo mówił pan o tym zasobie własności państwa...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Przepraszam, o czym?

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

O zasobie własności państwa, mówił pan o tym przed chwileczką. Do jakiego poziomu, według pana, ten zasób własności państwa w sektorze bankowym powinien zostać w Polsce utrzymany. Bo tu też są spory, zostawiliśmy praktycznie w minimalnym stopniu ten zasób własności państwa, w znaczący sposób przekazując ten zasób innym podmiotom. Czy pan mógłby się podzielić tutaj swoim poglądem na ten temat?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Wolałbym poruszać się w kategoriach pewnych przedziałów, czy pewnych generalnych proporcji, bo uważam, że na to pytanie nie można odpowiedzieć, jeśli chodzi o udział procentowy. Ja znam świetnie funkcjonujące gospodarki na świecie, gdzie znakomita większość sektora bankowego pozostaje w rękach rodzimego kapitału prywatnego, ale znam i takie, które zupełnie nieźle sobie radzą w sytuacji, kiedy ten sektor został prawie w całości przejęty przez kapitał transnarodowy, kapitał zagraniczny. W tym drugim przypadku skrajnym przykładem tutaj chyba jest Estonia, gdzie lat temu 15 100% banków to były banki państwowe, a więc z istoty także w rękach wtedy rodzącej się niepodległej Estonii, a obecnie 100% bankowości znajduje się w rękach kapitału prywatnego, który zarazem jest kapitałem zagranicznym. I Estonia ma mieszany – powiedziałbym – przebieg swojego rozwoju. Z jednej strony funkcjonuje znakomicie i bardzo szybko się rozwija z szybkim wzrostem PKB, ale z drugiej strony ma bardzo głęboki deficyt na rachunku obrotów bieżących. I sektor bankowy to nie są kartofle, to się prywatyzuje trochę inaczej niż fabryki frytek, albo rozlewnie wody mineralnej, dlatego że poprzez sektor bankowy ma się wpływ na inne sektory. I częstokroć bywa tak na świecie, i my tu nie jesteśmy wyjątkiem w naszym regionie, że banki sprzyjają, mogą sprzyjać bardziej kapitałowi pochodzącemu z tych samych regionów bądź będącymi w postaci u tych samych dysponentów niż z regionów, w których funkcjonują. Natomiast bankami kierują,

w imieniu akcjonariuszy tychże banków, jednakże rozsądni ludzie, najwyższej klasy profesjonaliści, którzy są wynagradzani w zależności od tego, jakie zyski te banki przynoszą. I żaden bank nie będzie uprawiał kanibalizmu na terenie, na którym działa, bez względu na to, czy on jest francuski, szwajcarski, amerykański, rosyjski, czy polski, dlatego że on żyje z rozwoju tejże gospodarki, w której funkcjonuje. On musi sprzyjać rozwojowi przedsiębiorczości i wzrostowi gospodarczemu i my do tej pory nie mamy chyba tak, że – ja przynajmniej nie znam takiego przypadku – żeby jakiś bank z udziałem kapitału zagranicznego zbankrutował jakiś sektor, czy jakąś gałąź wytwórczości i w ogóle zwinął interes i wyniósł stąd, nie tylko swoje zyski, ale również swoje aktywa. Sztuka polityki gospodarczej natomiast polega na tym, żeby takie banki skłaniać różnymi instrumentami do reinwestowania zysków na terenie kraju na którym, czy regionu, na którym te zyski są tworzone, są generowane. Temu sprzyjała moja polityka.

Natomiast generalnie, jeśli pan poseł oczekuje odpowiedzi w kategoriach proporcji, to ja uważam, że lepsza jest sytuacja hipotetyczna, w której w rękach rodzimego, prywatnego kapitału znajduje się nie mniejszość, a większość sektora bankowego pod warunkiem, że ten sektor jest. Argumenty, które były używane przez moich neoliberalnych przeciwników polegały na tym, że trzeba wyprzedawać te banki szybko, co oznaczało tanio i mieć inwestorów strategicznych, a ich nie było w Polsce. I pomysł z inwestorami strategicznymi w dużym stopniu był pomysłem na to, aby – zresztą to nie był pomysł oryginalnie polski – to był jeden z kolejnych zaimportowanych, jak w ramach neoliberalizmu, prawie wszystko – pomysłów zagranicznych przez tych, którzy mieli w tym swoje interesy. Dlatego, że jeśli nie było dostatecznie silnych grup kapitałowych, a musiał być inwestor strategiczny, to w sposób oczywisty należało go poszukiwać tam, gdzie on mógł być, a mógł być on poza granicami Rzeczypospolitej. Wobec tego było to zaproszenie dla kapitału zagranicznego.

**Poseł Andrzej Mikołaj Dera:**

Dziękuję bardzo.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Proces ten był nakręcany w ten sposób, że sprywatyzowano znakomitą część sektora bankowego. Natomiast sądzę, że gdyby można było sprywatyzować około połowy sektora bankowego poprzez kapitał zagraniczny i około połowę poprzez rodzimy kapitał prywatny, to taki sektor bankowy mógłby zapewnić i równowagę i bezpieczeństwo i rozwój, chyba w nieco większym stopniu niż kiedy jest przewaga kapitału zagranicznego w sektorze bankowości. Ale w tej sprawie wiem, że poglądy są bardzo zróżnicowane.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Bardzo dziękuję za przedstawienie swego poglądu.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Dziękuję.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Powiedział pan jeszcze wcześniej, że decydenci, którzy podejmowali tą decyzję w sprawie prywatyzacji Banku Śląskiego byli pod presją realizacji programu prywatyzacji banków. Czy pan jako następca tych poprzedników, zapoznał się z takim programem? Czy według pana istniał wcześniej program prywatyzacji banków w Polsce?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Był program restrukturyzacji, o ile pamiętam, sektora bankowego jeszcze przyjęty i to chyba przez Wysoką Izbę, w czasach rządu pani premier Suchockiej, bo była taka konieczność, gdyż proszę pamiętać, że szok bez terapii na początku lat 90. zrujnował znakomitą część polskiego przemysłu i rolnictwa, wpędzając w opłakaną sytuację banki. Banki, te banki miały ponad 20% złych długów, te banki mogły za chwilę zbankrutować, a tam były nasze oszczędności, oszczędności polskich obywateli. Trzeba było w związku z tym coś zrobić. I rządy, i to rządy, zanim ja do któregoś z nich przystąpiłem, podjęły to wyzwanie i był specjalny program restrukturyzacji, który polegał także na dokapitalizacji – tak, kosztem budżetu państwa, kosztem finansów publicznych, pewnych banków, pod warunkiem, że dokonywały one określonych działań restrukturyzacyjnych. W tym kontekście pojawia się także w ramach „Strategii dla Polski” program konsolidacji tychże banków, aby wzmocnić banki jako takie, a zarazem troszczyć się o rozwój tego polskiego komponentu w tejże bankowości.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Panie premierze, mam małą uwagę. Mnie nie chodzi o program, który przyjął parlament, bo od realizacji pewnych uchwał, ustaw i programów jest rząd. Czy zna pan dokument rządowy, przyjęty przez rząd któregoś z pana poprzedników, dotyczący prywatyzacji sektora banków, przyjęty przez rząd?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie pamiętam, nie wiem, czy jest taki dokument rządowy.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

To ja powiem szczerze, szukałem w dokumentach właśnie wcześniejszych i nie było przyjętego programu prywatyzacji polskiego sektora bankowego przez któryś z rządów i potem, założmy, realizowany.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Jeśli pan poseł tak mówi, to pan poseł ma na pewno rację, bo ma pan poseł wgląd do wszystkich dokumentów. Natomiast to, co ja miałem na myśli, to był program kapitalizacji, czy restrukturyzacji polskich banków. Nie tyle prywatyzacji, ile właśnie dokapitalizowania i wzmocnienia tych banków, aby wyszły z tego dołka, do którego wpędził je szok bez terapii na początku lat. 90. I ten program był kosztowny dla budżetu państwa, a więc oczywiście dla podatników. Ale niepodjęcie i nieprzeprowadzenie tego programu, bo tak na to trzeba spojrzeć, już ex post, bo nie można było odwrócić kija... Wisły kijem, prawda, stało się, mleko się rozlało w wyniku szoku bez terapii, niepodjęcie tego programu byłoby jeszcze bardziej kosztowne. Natomiast w jakimś stopniu w tym programie potem miał uczestniczyć kapitał zagraniczny, to już była kwestia do dyskusji i do decyzji strategicznych, do których różne rządy podchodziły w różny sposób ze skutkami, które jak rozumiem, są przedmiotem troski Wysokiej Komisji.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Czy spotkał się pan w swojej działalności politycznej, działalności naukowej z metodą wyceny banku w drodze decyzji administracyjnej, tak jak było w przypadku akurat Banku Śląskiego, gdzie w drodze decyzji administracyjnej pana poprzednik ustalił wycenę emisyjną banku. Czy spotkał się pan w swojej karierze, w takiej szerokiej, z takim przypadkiem, podobnym?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie wiem. To jest pytanie tak techniczne, panie pośle, że odpowiedziałem wcześniej, jak ja podchodziłem do wycen tych banków nielicznych, za prywatyzację których ponoszę polityczną odpowiedzialność, i czym ja się kierowałem. W zależności od techniki prywatyzacji decyzja co do wyceny zapada w różnej postaci i w różnym momencie. Powtórzę jeszcze raz: przy wycenie aktywów prywatyzowanych,

denacjonalizowanych, należy opierać się o metody wyceny rynkowej, antycypując stopę zwrotu z dokonywanej inwestycji po to, żeby maksymalizować przychód. I jeśli to opóźnia prywatyzację, tak, to należało ją opóźnić, bo to oznacza racjonalizację.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Tak, to słyszeliśmy. Ale z tego, co rozumiem, nie spotkał się pan z taką metodą, z taką decyzją administracyjną ustalającą cenę banku?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Jeśli rozumiem, o co pan poseł pyta, to nie pamiętam, żebym się spotkał. Może się spotkałem, może nie. Ja w ten sposób takich wycen nie dokonywałem, o ile pamiętam.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Jeszcze chciałbym już wrócić tutaj do związku z prywatyzacją Banku Śląskiego i czasu, w którym pan szefował Ministerstwu Finansów. Otóż, za pana czasów było rozliczenie kosztów prywatyzacji tego banku. Mam na myśli należności Domu Maklerskiego BSK, które otrzymało z Ministerstwa Finansów środki, oraz doradca, który był oczywiście wcześniej wybrany. Natomiast rozliczenie nastąpiło za pana czasów. I tu był taki fakt, iż w związku z niedojściem do skutku przetargu Ministerstwo Finansów uznało, że zachodzą warunki, aby należność Domu Maklerskiego BSK z tej części regulować na odpowiednio obniżonym poziomie. Tutaj przedstawiciele ministerstwa obniżyli o 10% ten poziom wypłaty. Czy według pana tego typu działalność była słuszna? Czyli obniżenie ceny w związku z tym, że nie doprowadzono do przetargu, tego, który miał ustalić właśnie cenę rynkową tego banku.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, ja się zajmowałem tym, żeby dochód narodowy na mieszkańca wzrósł o 28%...

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Ja rozumiem, ale chodzi mi już o technicznie, czy kierunek był dobry...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...a nie tym, że jakiś kwit ktoś zmienił o 10%. Więc proszę...

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

...czy zły?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, ja się zajmowałem tym, żeby naród polski lepiej żył i prowadziłem „Strategię dla Polski”, i dochód narodowy zwiększył się o 28%, a pan pyta o jakiś kwitek i o 10%.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

To są też pieniądze.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

W tej sprawie decyzje przygotowywali kompetentni urzędnicy wysokiej klasy moralnej i profesjonalnej, fachowcy Ministerstwa Finansów, według procedur. Ja przestrzegałem procedur i przypuszczam, że w tej sprawie także wszystkie procedury, jeśli byłem ja ministrem finansów, były przestrzegane, bo tak było zawsze.

Natomiast co do spraw technicznych, nie mam w tej sprawie żadnej wiedzy, gdyż w ramach podziału pracy w kierownictwie Ministerstwa Finansów takie kwestie nadzorowały osoby kompetentne. Gdybym ja się zajmował takimi szczegółami, to być może tam dostalibyśmy 28% więcej, tylko znowu dochód narodowy by spadł o 20%, jak w czasach szoku bez terapii.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Ja rozumiem, ale jednak jako minister odpowiadał pan za całość funkcjonowania ministerstwa.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak, odpowiadam za całość.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Tak, i nawet w tych małych kwotach, może nie tych globalnych, tych wielkich, o których pan mówi, co jest oczywiście najważniejszą rolą, ale również w mniejszych trzeba być konsekwentnym i stosować podobną zasadę. Bo do czego ja zmierzam, panie premierze...



**Pan Grzegorz Kołodko:**

Zgadzam się całkowicie z panem posłem.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Zmierzam do tego, że z jednej strony pana pracownicy obniżyli o 10% należność dla Domu Maklerskiego BSK w związku z nieprzeprowadzeniem tego przetargu, ale z drugiej strony był doradca francuski – bank Paribas – który otrzymał za prywatyzację, za doradzanie przy prywatyzacji Banku Śląskiego, olbrzymią jednak kwotę na polskie warunki nawet w tych czasach, bo to była kwota prawie 2700 tys. dolarów i ci sami urzędnicy zastosowali taką miarę do polskiego banku maklerskiego, obniżając cenę, ale nie wiedzieli, żeby na tych samych zasadach obniżyć wypłatę dla francuskiego doradcy. I właśnie pytam się, czy tego typu zachowania, pan mówił, że to powinni być urzędnicy fachowi, ja się całkowicie z panem premierem zgadzam, że powinni być i są czy byli fachowcami, ale powinni te same miary stosować z dwóch stron, a nie tylko w stosunku do polskiego przedstawiciela, już do przedstawiciela banku doradcy zachodniego, już w tym momencie jednak jakąś metodę strusia: lepiej nie widzieć, lepiej się nie narażać.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Zgadzam się z panem posłem co do zasady ogólnej i wniosku pańskiej konkluzji, podzielam tę opinię. Natomiast co do konkretnego przypadku, nie mam w tej sprawie stanowiska, gdyż widocznie musiałem to uznać, wtedy najprawdopodobniej w ogóle o tym nie wiedziałem, a jeśli wiedziałem, to opierałem się na opinii swojego wiceministra, który uznał, że jest to zgodne z zasadami, z interesem publicznym, gdyż to nam przyświecało. Dziękuję.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący:**

Dziękuję, panie pośle.

Pan przewodniczący Pawłowski.

**Posel Szymon Pawlowski:**

Dziękuję bardzo.

Panie premierze, jak pan ocenia kondycję polskiego sektora bankowego obecnie, po 18 latach transformacji?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Kondycję polskiego sektora bankowego – ja bym pewnie powiedział, panie pośle: sektora bankowego w Polsce, także z powodów, jak sądzę, przedmiotu zainteresowania wysokiej komisji – jest bardzo dobra. Sektor bankowy jest zróżnicowany, zdywersyfikowany. Jest silnie dokapitalizowany. Oferuje bardzo bogatą propozycję usług bankowych zarówno dla przedsiębiorstw polskich, jak i dla polskich rodzin. Nie jest zmonopolizowany, to jest ważne. Moje myślenie i moje działanie zawsze podkreślało to, że dwie najlepsze rzeczy są w polityce gospodarczej: równowaga i dywersyfikacja. A więc gdyby te banki w Polsce były na jednym ręku właścicielskim, to ja bym nie był, byłbym bardziej sceptyczny. Ale ta własność tak polskiego kapitału, jak i międzynarodowego w polskim sektorze bankowym jest bardzo rozrzucona. Tu nikt nie dominuje. Tu są inwestorzy różnych grup kapitałowych, różnych krajów, korporacje ponadnarodowe z wielu kontynentów, którzy z sobą konkurują i rywalizują, zabiegając o to, o co banki powinny zabiegać. Ponadto, i to jest najważniejsze, i za to ponoszę odpowiedzialność, i tutaj zdecydowanie dobrze ta praca była prowadzona przez przytłaczającą większość minionego 18-lecia. Ten sektor jest dosyć dobrze wyregulowany w oparciu o standardy międzynarodowe, co daje wiarygodność polskiej gospodarce, to ją ubezpiecza. Polska gospodarka przez 18 lat, powtórzę, nie miała nie tylko kryzysu bankowego wtedy, kiedy praktycznie do niego już prawie że doprowadzono w wyniku szoku bez terapii i neoliberalnej polityki, ale również kryzysu walutowego czy finansowego, i to także m.in. po części wskutek funkcjonowania tego sektora bankowego. To, co mi się w sektorze bankowym może trochę nie podoba, to to, że zbyt łatwo – ciekawe, dlaczego to jest zbyt łatwe – udaje mu się przerzucać znakomitą część kosztów operacyjnych na klientów i ci klienci jakoś tak pokornie to przyjmują. Tu jednak jest konieczność wzmocnienia działalności urzędu, może nie tylko urzędu, tylko w ogóle polityki ochrony interesów konsumenta.

To, co mnie w ogóle martwi w polskiej gospodarce, to, co mnie absolutnie zaskakuje w polskich mediach, że one tak słabo stają po stronie polskich rodzin, tego prawdziwego interesu, interesu konsumenta. Interes konsumenta jest stłamszony, ale to nie przez banki przede wszystkim, przede wszystkim przez nawałnicę reklamową, która wciska nam masę najprzeróżniejszych produktów i usług, bez których w wielu

przypadkach dałoby się żyć i pozycja obrony konsumenta jest słaba. I to samo także, moim zdaniem, występuje w sektorze bankowym. Taką mam impresję, nie powiedziałbym, że to jest profesjonalna opinia. Generalnie moja ocena polskiego sektora bankowego jest pozytywna i uważam, że w pewnym stopniu, istotnym, jest on współodpowiedzialny, współodpowiedzialny w sensie pozytywnym za poprawę konkurencyjności polskich przedsiębiorstw i znowu przyspieszenie tempa wzrostu gospodarczego, choć jestem świadom i dzielam także niektóre tutaj z trosk panów posłów obawy – przecież także i my o tym mówiliśmy i pisaliśmy, również ja osobiście – że tak, zdarza się, że pewne banki z kapitałem zagranicznym nie są dostatecznie skłonne udzielać kredytów dla firm małych i średnich. Koncentrują się tylko na wielkich klientach korporacyjnych albo czasami mogą preferować klientów ze swoich regionów bardziej niż lokalnych, czyli to nie jest stan idealny, ale generalnie ocena jest pozytywna.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Dziękuję.

A jak pan ocenia wpływ, obecnie i w ciągu tych...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Przepraszam, nie dosłyszałem.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Jak pan ocenia wpływ, obecnie i w ciągu tych wszystkich lat, takiego, a nie innego, kształtu sektora bankowego? Mam tu na myśli głównie dużą koncentrację tego rynku i dominację kapitału zagranicznego w sektorze bankowym – wpływ na polską gospodarkę oczywiście.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Jak już powiedziałem, panie pośle, ja nie dzielam poglądu, że występuje duża koncentracja tego kapitału właśnie, a on jest rozproszony. On znajduje się na różnych rękach, nie ma żadnego jednego ośrodka decyzyjnego, wręcz trudno jest nawet koordynować politykę czy strategię tych banków. Te banki głównie ze sobą konkurują, rywalizują i ta zdrowa konkurencja zmusza je do tego, że jednak muszą zabiegać o klienta – i w postaci przedsiębiorstwa i w postaci gospodarstwa domowego – co widać także poprzez, na przykład, nawałnicę reklamową, marketingową, w jaki sposób próbują pozyskać nas po to, aby pozyskać nasze pieniądze w postaci naszych depozytów.

I, generalnie, uważam, że sektor bankowy jest współautorem polskiego sukcesu gospodarczego – w takim stopniu, w jakim jest to sukces – gdyż z pewnością można było osiągnąć w ciągu minionych lat więcej, niż osiągnięto. Mój pogląd jest taki, że polski PKB na mieszkańca, który w 2007 r. wynosi ok. 170% poziomu z 1989 r., mógł wynosić już ponad 260%, gdyby nie fanaberie początkowego okresu z lat 90., z początku 90., szoku bez terapii i z końca schładzania bez sensu. Ale nie winiłbym za to sektora bankowego jako takiego, w żadnym przypadku bankowości zagranicznej, gdyż błędy zostały popełnione przez polskich polityków gospodarczych, a nie przez zagranicznych bankierów. Wobec tego trzeba zastanawiać się, dlaczego błędne koncepcje polityki gospodarczej mogły wziąć górę nad poprawnymi, trafnymi koncepcjami polityki gospodarczej. Ja mam w tej sprawie swoje oceny naukowe, ale rozumiem, że nie to jest przedmiotem dochodzenia Wysokiej Komisji.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Dziękuję.

Czy, pana zdaniem, banki w Polsce wystarczająco wspierają i wspierały nasz rozwój gospodarczy? W tym: Czy wystarczająco kredytują polskie przedsiębiorstwa, zwłaszcza te małe i średnie?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak, tak uważam.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Tym niemniej jednak mówił pan, że były pewne problemy przy kredytowaniu przez polski sektor bankowy właśnie małych i średnich przedsiębiorstw. W poprzedniej pana wypowiedzi były takie zdania.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Wszędzie bywają. Jak pan pójdzie, panie pośle, do banku na Wall Street, to też pan nie dostanie kredytu, jak pan będzie zbyt małym przedsiębiorcą. Wobec tego trzeba pójść do następnego banku. To, co ja robiłem, będąc ministrem finansów i wicepremierem, to wspierałem pewne instytucje finansowe w szeroko rozumianym sektorze finansowym, typu system gwarancji i poręczeń, typu specjalne programy rozwoju małej i drobnej przedsiębiorczości w sposób oczywisty opartej o rodzimy kapitał, o rodzinny polski kapitał, typu ochrona. I to wynegocjowaliśmy twardo i konsekwentnie. To jest wyjęte z traktatu i rozwiązań systemowych na specjalnych prawach. Mam na myśli Bank Gospodarstwa Krajowego, który dalej wspiera pewne

formy związane z rozwojem lokalnej przedsiębiorczości, a więc tam, gdzie ten system bankowości korporacyjnej, prywatnej, nakierunkowany – cokolwiek by nie mówiono, czegokolwiek oni by nie mówili – jednak na, przecież, maksymalizację zysku, bo muszą troszczyć się o interesy akcjonariuszy, a nie kredytobiorców. Tam próbowaliśmy pewnymi uzupełniającymi ruchami w polityce gospodarczej – będąc oskarżanymi przy okazji przez nurt neoliberalny o to, że trwonimy niby publiczne pieniądze – uzupełniać niejako ten rynek. Ale, generalnie, oceniam, odpowiadając na pytanie pana posła, wkład sektora bankowego w funkcjonowanie i rozwój polskiej gospodarki pozytywnie. Znam masę krajów na świecie, w których bywałem i przyglądałem się temu z bliska, gdzie te problemy są zdecydowanie gorzej rozwiązane, na czym cierpią tamtejsi przedsiębiorcy i tamta ludność. Z pewnością Polska z tego punktu widzenia nie jest idealna, bo idealny nie jest nikt, ale sektor bankowy działa sprawnie i przyczynia się do rozwoju polskiej gospodarki. W tej sprawie nie mam wątpliwości.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Dziękuję.

Mówił pan o problemach ze skłonieniem banków do reinwestowania zysków w Polsce. Jakimi metodami można skłaniać banki, jak pan to realizował?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Wycena banków?

**Posel Szymon Pawłowski:**

Nie, skłanianie banków do reinwestowania zysków w Polsce.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie rozumiem. Czy mogę prosić o powtórzenie pytania?

**Posel Szymon Pawłowski:**

Mówił pan o problemach ze skłonieniem banków do reinwestowania...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Ze...

**Posel Szymon Pawlowski:**

...skłonieniem banków.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...skłonieniem banków.

**Posel Szymon Pawlowski:**

...nakłonieniem banków do reinwestowania zysków w Polsce. Jak pan to realizował i jakimi metodami można to robić?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Większość banków reinwestuje swoje zyski w Polsce przede wszystkim dlatego, że zmusza je do tego konkurencja. Jeśli chcą się utrzymać na naszym rynku usług bankowych, to muszą rozwijać sieć, muszą zwiększać ofertę usług, muszą tworzyć kolejne oddziały. Ale, oczywiście, jest także postęp techniczny, technologiczny. W niektórych miejscach mogą zastępować czasami nas, ludzi, komputery, systemy informatyczne. Przede wszystkim sprzyjałem rozwojowi polskiej gospodarki przeprowadzając takie reformy strukturalne i tak prowadząc politykę fiskalną, w tym obniżanie podatków, aby nakręcać bezinflacyjnie popyt, gdyż nie ma wzrostu gospodarczego – nurt neoliberalny raczej się ośmieszył takim próbami, niż cokolwiek tutaj wymyślił – bez rosnącego popytu. Rzecz na tym polega i sztuka w tym tkwi, żeby popyt rósł w sposób bezinflacyjny, co udawało się, na przykład, realizować wtedy, kiedy ja tę politykę prowadziłem. I wtedy banki są coraz bardziej potrzebne.

Natomiast pytanie jest: Jak ustawiać strategię makroekonomiczną, aby na poziomie mikroekonomicznym przedsiębiorstwa miały akumulację własną finansową, którą tylko uzupełniają kredytem bankowym, aby realizować swoje programy rozwojowe? Otóż, jeśli się nadmiernie tłumi popyt, tak jak to było w końcu lat 90. – wskutek schładzania bez potrzeby i przestrzegania tego programu – to na dobrą sprawę zabijano też przedsiębiorczość i przedsiębiorstwa nie brały kredytów dlatego, że nie potrzebowały rozwijać swoich mocy wytwórczych. Bo po co rozwijać swoje moce wytwórcze, skoro nie można sprzedać produkcji było z istniejących mocy? Jeśli pan poseł prowadziłby małą firmę i nie potrafił sprzedać na rynku, bo nie ma popytu tego, co się wytwarza na jedną zmianę, to pan nie będzie brał kredytu po to, żeby rozbudować fabrykę i uruchamiać drugą zmianę. Wobec tego trzeba w sposób sensowny sterować popytem, aby opłacało się zaryzykować, bo inwestycja zawsze jest ryzykiem, i również wziąć kredyt, co także jest ryzykiem, i uruchomienie tej drugiej zmiany. I poprzez politykę fiskalną, reformy strukturalne, prywatyzację, politykę

dochodową, politykę rozwoju regionalnego tak działaliśmy, i w jednym i w drugim okresie, i w przypadku „Strategii dla Polski” i w przypadku „Programu naprawy finansów Rzeczypospolitej”. Natomiast powtórzę jeszcze raz w tym kontekście, bo tutaj przecież to oczywiście widać, że, niestety, temu nie sprzyjała, a czasami wręcz odwrotnie, polityka niezależnego Narodowego Banku Polskiego.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Przejdę teraz może do kwestii bardziej związanych z prywatyzacją Banku Śląskiego. Jakie były główne założenia zmiany polityki prywatyzacyjnej – w stosunku do... zwłaszcza do banków – zmiany dokonanej przez pana? I czy można powiedzieć, że w pewnym sensie było to wynikiem prywatyzacji Banku Śląskiego i wynikiem chęci uniknięcia takich samych problemów i błędów, jakie były przy prywatyzacji Banku Śląskiego?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Gdyby Bank Śląski nie istniał i gdyby nie było przypadku prywatyzacji Banku Śląskiego, robiłbym to samo, co robiłem. Bank Śląski był tylko wydarzeniem poprzedzającym objęcie przeze mnie stanowiska wicepremiera i ministra finansów. Powiedziałem już na ten temat, jak to oceniałem i jak to interpretowałem wtedy, i teraz.

Natomiast, co do sensu, metody i tempa prywatyzacji banków też się już wypowiedziałem. Zasadniczo chodziło o to, aby prywatyzować banki we właściwym czasie, co na pewno nie oznaczało szybko. A właściwy czas oznaczał to, że powinien być już wtedy dostatecznie rozwinięty rodzimy kapitał, aby tutaj znajdowali się inwestorzy, a zarazem aby budżet państwa uzyskiwał odpowiednie przychody po to, żeby zredukować zadłużenie publiczne, które jest zadłużeniem polskiego społeczeństwa. A więc, skoro wyzbywaliśmy się własności, chciałem się wyzbywać – i to się także udawało – część tego długu. W niektórych przypadkach stosowaliśmy także pewne nowe techniki dlatego, że proszę pamiętać, że ten program był kontynuowany w sytuacji, kiedy nastąpiło wcześniej załamanie polskiego rynku kapitałowego i wielkie tąpnięcie na giełdzie, wobec tego pewne prywatyzacje, które były przeprowadzane, musiały być przeprowadzane także z udziałem kapitału zagranicznego, ale także i z tego powodu, że ten kapitał zagraniczny był podstawowym źródłem transferu do polskiej bankowości nowych technik i technologii oraz kapitału i pewnych umiejętności. Ja zawsze wysoce sobie ceniłem fachowców w polskiej bankowości i nigdy nie przyjmowałem argumentu, że trzeba wyprzedawać banki obcemu kapitałowi, dlatego że my nie mamy fachowców, którzy potrafią te banki w warunkach gospodarki rynkowej prowadzić. Okazało się, że także w tej

sprawie miałem rację, gdyż po prywatyzacjach najczęściej było tak, że te banki prowadzili polscy fachowcy. Właściciel się zmienił, ale zarządy się w wielu przypadkach w ogóle nie zmieniały. Wobec tego to była tylko kwestia odpowiedniego motywowania zarządów i ustawienia regulacji tychże banków, a niekoniecznie wyzbywania się pakietu strategicznego. Wobec tego ta strategia i taktyka prywatyzacji banków w tym okresie była podporządkowana... była potraktowana instrumentalnie właśnie po to, żeby, łącząc odpowiedź na te pytania z odpowiedzią na poprzednie pytanie pana posła, to sprzyjało rozwojowi polskiej gospodarki i sądzę, że nam się to zupełnie nieźle udawało.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Mam też takie pytanie: Czy podjąłby pan decyzję w sprawie ceny emisyjnej Banku Śląskiego w sprawie wyboru inwestora strategicznego w drugim dniu po objęciu stanowiska ministra finansów, w drugim dniu po zaprzysiężeniu gabinetu pana premiera Pawlaka, tak jak to zrobił Marek Borowski, dodatkowo korzystając z informacji, które zostały uzyskane od urzędników z poprzedniej ekipy? Czy byłby pan tak śmiały, żeby w drugim dniu urzędowania podjąć tak ważne decyzje?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Mogę panu posłowi odpowiedzieć tylko tyle, że śmiały to ja jestem.

**Posel Szymon Pawłowski:**

Ja wiem, ale hipotetycznie zakładając, że znalazłby się pan w takiej sytuacji, że w drugim dniu musiałby podjąć taką decyzję, odłożyłby ją pan, czy podjąłby?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Proponuję, abyśmy nie hipotetyzowali. A pan poseł jakby był wtedy wicepremierem i ministrem finansów, to hipotetycznie co by zrobił?

**Posel Szymon Pawłowski:**

Hipotetycznie odłożyłbym tę decyzję w czasie, gdyż też takie możliwości były oczywiście.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

No to najprawdopodobniej hipotetycznie się zgadzamy.



**Posel Szymon Pawłowski:**

Dziękuję bardzo. W zasadzie to wszystko. Dziękuję.

**Przewodniczący:**

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Artur Zawisza.

**Posel Artur Zawisza:**

Dziękuję, panie przewodniczący.

Panie premierze, składający zeznania przed naszą komisją pan premier Pawlak opisywał sytuację, w której był on zwolennikiem objęcia przez pana funkcji ministra finansów i ze względu na nacisk koalicyjnej wówczas partii, a więc Sojuszu Lewicy Demokratycznej, nie udało mu się doprowadzić do tego, iżby pan został pierwotnie w jego rządzie ministrem finansów, a tymże ministrem został pan Marek Borowski nadzorujący później prywatyzację Banku Śląskiego. Bardzo konkretnie wręcz opowiadał premier Pawlak jak w imieniu ówczesnego SLD jego przewodniczący Aleksander Kwaśniewski, no, z taką mocą polityczną działał, że nie udało się doprowadzić do pańskiej nominacji, a właśnie udało się przewodniczącemu Kwaśniewskiemu doprowadzić do nominacji pana Marka Borowskiego. Jak pan pamięta te wydarzenia, co panu o nich wiadomo, jaka jest pańska perspektywa tego czasu z przełomu 1993 i 1994 r.?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, ja nie pamiętam, ja po prostu wiem, i nie wiem, co powiedział kto inny. Wobec tego nie wypowiadam się na temat tego, co powiedział ktokolwiek, bo co ktoś powiedział, to ja słyszę teraz tylko od pana posła. Musiałbym słyszeć, przeczytać.

Fakty były takie, że nazajutrz po wyborach we wrześniu 1993 r. pan Marek Borowski w imieniu SLD złożył mi wizytę i zaproponował mi w imieniu premiera elekta Aleksandra Kwaśniewskiego stanowisko wicepremiera i ministra finansów. I potem toczyły się w tej sprawie rozmowy i sprawy stawiałem tak jak zawsze, że to może być rozważane, ale pod pewnymi warunkami programowymi i ten program nazywał się „Strategia dla Polski”, i to szło w tym kierunku. Nie wiem, czy pan poseł o tym wie i komisja, ale ja dwukrotnie w życiu odmówiłem objęcia stanowiska ministra finansów, a dwukrotnie przyjąłem. Uważam, że człowiek odpowiedzialny powinien godzić się na objęcie stanowiska każdego, a cóż dopiero tak ważnego, praktycznie stanowiska numer trzy w Rzeczypospolitej, po prezydencie i premierze,

jak wicepremier i minister finansów, jeśli są spełnione dwa warunki równocześnie: po pierwsze, ma się program, wie co, dlaczego i jak się chce zrobić – tak, ja miałem taki program – i po drugie, są warunki polityczne do urzeczywistnienia takiegoż programu. Natomiast jak ktoś idzie do polityki i twierdzi, że ma dobry program, tylko nic nie można zrobić, to nie powinien iść do polityki i występować po właściwej stronie telewizora, czyli jako jego oglądacz, a nie jako jego gadacz. Wobec tego toczyły się rozmowy, ale potem nastąpiła zmiana. Ja w tej sprawie nie mam nic do powiedzenia, gdyż to się działo zupełnie gdzie indziej, w wysokich sferach polityki, że inaczej rozdano karty w ówczesnej koalicji SLD – PSL i premierem desygnowanym był pan premier Pawlak. I pan premier Pawlak powtórzył propozycję, abym został w jego rządzie wicepremierem i ministrem finansów. Powiedziałem jak widzę kwestie programowe i że to może być tylko i wyłącznie rozważane w tych kategoriach. Zostałem poproszony o przygotowanie tego w ujęciu tezowym. Powstały 44 tezy „Strategii dla Polski”, które są opublikowane także w mojej książce z tamtego czasu, 1994 r., pt. „Strategia dla Polski”, które były przedmiotem ocen kręgów politycznych, w których ja nie uczestniczyłem, zostały zaakceptowane. Ale jak nastąpiła zmiana, że to przedstawiciel PSL, a nie SLD zostanie premierem, to nastąpiły także pewne inne propozycje i w pewnym momencie odłączono... pojawiła się propozycja odejścia od fuzji roli wicepremiera i ministra finansów. Natomiast również ja, prowadząc pewne rozmowy, nie widziałem dostatecznego wsparcia i determinacji politycznej przywódców koalicyjnych partii dla realizacji programu, który znany jest wszystkim jako „Strategia dla Polski”. W związku z tym w dniu zaprzysiężenia rządu przez pana prezydenta Wałęsę, kiedy powiedziałem, że ja nawet nie znam niektórych ludzi i słyszę pierwszy raz w życiu ich nazwiska, którzy mają być ministrami gospodarczymi rządu, zostałem zaproszony do tego gmachu na tym piętrze, 18 metrów stąd, odbyłem kilka rozmów i za pięć dziewięć, w dniu, w którym został zaprzysiężony rząd pana premiera Pawlaka, odmówiłem przyjęcia tego stanowiska. To ja podjąłem tę decyzję, że nie wchodzę wtedy do rządu Rzeczypospolitej, gdyż dwa razy wchodziłem i dwa razy wychodziłem z rządu Rzeczypospolitej na swoich warunkach programowych i ja decydowałem o tym czy wejść, czy nie. Natomiast co w tej sprawie wypisywały media albo co opowiadają dzisiaj niektórzy z polityków tamtego czy obecnego okresu to jest inna sprawa. Takie były fakty, tak je interpretuję dzisiaj, ale zasadniczo chodziło o to, że nie widziałem dostatecznej woli, wsparcia i determinacji realizacji linii programowej. Gdy to się zmieniło, już kilka miesięcy później, ku memu absolutnemu zaskoczeniu, sprawa wróciła, ale ona także wróciła w innym kontekście układu sił politycznych. Wtedy dostałem ponownie propozycję od pana premiera Pawlaka i zapewnienie, że będzie realizowana „Strategia dla Polski”, tak jak to uzgadnialiśmy czy sobie kreśliлиśmy w ramach tych 44 tez, o których

wspomniałem. Dałem temu wiarę, i słusznie, dlatego że w latach 1994–1997 zasadniczo była realizowana „Strategia dla Polski”, ale przy pierwszym podejściu nie widziałem dostatecznej gwarancji, że tak będzie, dlatego tej propozycji wejścia do rządu wówczas nie przyjąłem.

**Posel Artur Zawisza:**

Mówiąc o środowisku, które określa pan jako neoliberalne, które zresztą samo siebie tak określa, jak choćby Janusz Lewandowski w tytule książki „Neoliberalowie wobec rzeczywistości”, zawsze podkreśla pan, że jest to nie tylko grupa mająca pewien wspólny pogląd na sprawy publiczne, ale także grupa interesu. Czy zechciałby pan sprecyzować, jak pan tę kwestię widzi, że grupa środowiskowa, grupa pogładowa jest jednocześnie grupą interesu. Jakiego interesu? Jak to w praktyce wygląda?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Dla mnie neoliberalizm to jest jeden z największych nurtów ideologicznych i politycznych końca XX w. Z tego punktu widzenia kilku warszawskich neoliberalów to jest przecinek. Wobec tego, jeśli mam krytyczną ocenę neoliberalizmu, który uważam za ostatnią wielką utopię XX w., to przede wszystkim z punktu widzenia, jakie skutki powoduje wdrażanie tej koncepcji polityki gospodarczej i społecznej na całym świecie, w różnych jego regionach, także w krajach posocjalistycznej transformacji, w tym również w mojej ukochanej Polsce. Uważam, że neoliberalizm się kompromituje, że naobiecował rzeczy niesamowitych i praktycznie przytłaczającej większości tych obietnic nie spełniał: że nie jest prawdą, iż gospodarkę świetnie reguluje tak zwana niewidzialna ręka rynku, że fałszem jest, im słabsza państwo i im mniejsze, tym lepiej, że nieprawdą jest, że działa tak zwany mechanizm skapywania, a więc należy sprzyjać tym, żeby nieliczni się bogacili bardzo szybko, a potem już oni zatroszczą się o tych bardzo wielu biednych. I że należy prywatyzować wszystko, szybko, tanio – i te inne, co nazywam, dyrdymały albo mambo-dżambo neoliberalizmu, który jest skompromitowany, który jest skompromitowany w Stanach Zjednoczonych, gdzie w ciągu ostatnich 30 lat, pomimo kolosalnego wzrostu wydajności pracy, praktycznie spadły płace realne i jest więcej ludzi biednych i ubogich teraz niż było lat temu 30.

Skompromitował się neoliberalizm w Ameryce Łacińskiej, gdzie odpowiedzią na tenże neoliberalizm jest to, co niektórzy nazywają latinosocjalizmem albo socjalizmem XXI w., że skompromitował się neoliberalizm w przypadku organizacji międzynarodowych, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, łącznie z waszyngtońskim tak zwanym konsensusem, który był zaimportowany do Polski, narzucony, przyjęty. Przecież tutaj prawie niczego nie wymyślono na

przełomie roku 1989 i 1990, tylko szczegóły były rozpracowywane. Tę ideologię zaabsorbowano ze zgubnymi tego dla realnej polskiej gospodarki skutkami. Bo, jak już powiedziałem, gdyby nie to, byłibyśmy dzisiaj o około połowy, 40%, bogatsi niż jesteśmy. To jest ta paskudna cena, którą wszyscy płacimy za to, że ten neoliberalizm mógł sobie tutaj pohulać. Tam, gdzie nie słuchano neoliberalizmu, zwłaszcza w ludnych Chinach i w Indiach, tam...

**Posel Artur Zawisza:**

Przepraszam, przepraszam, panie premierze, bo to w Porto Alegre byłoby bardzo interesujące, ale chodzi mi o powrót do polskiej...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

No to mówmy o rzeczach interesujących, panie pośle. Jak pan uważa, że to jest bardzo interesujące, to dlaczego pan mi przerywa?

**Posel Artur Zawisza:**

...rzeczywistości i scharakteryzowanie grupy neoliberalnej jako grupy interesu, bo to jest jednak rzecz ważna i ciekawa, także ciekawa, jak grupa, mająca pewną ideę co do spraw publicznych, staje się grupą interesu? Czy pan jest mi to gotów potwierdzić i jak ten interes sprecyzować?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Tak. Ja do tego zmierzam i będę zmierzał, jeśli pan poseł mi to umożliwi. Tak że w przypadku... Sukcesy gospodarki wielkie niekwestionowane i to przez cały czas są tam, gdzie tego neoliberalizmu nie było, na przykład w Chinach i w Indiach. I teraz w tym kontekście, jak działa neoliberalizm.

Neoliberalizm powoduje to, że gospodarka światowa, której Polska jest częścią, i to nie zależy od żadnych warszawskich socjałów ani liberałów, ani od nikogo, także od pana posła i ode mnie – to jest obiektywny proces. My się stajemy częścią gospodarki światowej. O tym wspominałem na początku. I wielka sztuka prowadzenia polityki gospodarczej i strategii, tym się różnią mężowie stanu od polityków, polega na tym, że potrafi to się wygrać na korzyść własnej gospodarki, społeczeństwa, przemysłu, narodu, regionów, grup społecznych, itd., żeby się do tego jakoś dostosować. Racjonalnie zachowują się w warunkach świata tylko i wyłącznie korporacje transnarodowe. I one dyktują dzisiaj warunki gry wszystkim, łącznie z rządami, i to wszystkim rządów, łącznie z amerykańskim, japońskim, brytyjskim i niemieckim. I my tutaj żadnym wyjątkiem nie jesteśmy. I polega to na tym, że jest

pewien wyścig do dołu, iż kapitał narzuca warunki gry, wmawiające wszystkim, łącznie z parlamentami, że oto należy zmniejszać zakres opieki społecznej, zakres transferów socjalnych, że wszystkie transfery socjalne albo większość to jest marnotrawstwo, że podatki są za duże, wobec tego należy je zmniejszać. Zmniejszają się standardy ochrony środowiska. Kapitał w sposób naturalny, panie pośle, przerzuca, tak jak tylko może i potrafi, koszty swojego funkcjonowania na zewnątrz. I z zewnątrz to są rządy z ich podatnikami, to są konsumenci, to jest środowisko naturalne, to jest świat pracy. Stąd się bierze to, że mamy takie, a nie inne dyskusje, czy w Polsce płaca minimalna, z której nikt prawie wyżyć nie jest w stanie, jest zbyt wysoka. Stąd się bierze to, że w Polsce podatki, które zostały obniżone wielokrotnie z mojej inicjatywy, istotnie są ponoć wciąż za wysokie. Stąd się biorą problemy, jakie mamy ze środowiskiem naturalnym. To jest przerzucane na innych. Wobec tego trzeba mieć silne, sprawne, skuteczne państwo, przeciwko któremu występowali neoliberalowie, osłabiając to państwo, poprzez deregulacje niewłaściwe, poprzez nadmierne cięcie podatków, poprzez wylewanie dziecka z kąpielą, jeśli chodzi o transfery czy inwestycje w kapitał społeczny z budżetu państwa. I tu się różnimy.

Jeśli pan natomiast myśli o grupie towarzyskiej, jakie ona ma w tym interesy, to na ten temat nic mi nie wiadomo. Ja mówię o wielkich interesach grupowych. Neoliberalizm działa na rzecz kapitału, zwłaszcza kapitału transnarodowego, który ma pozycję taką, jakiej nigdy nie miał w historii ludzkości, w wyniku procesu globalizacji. I kwestią odpowiedzialności rządów i parlamentów, i ministrów tego rządu, jest to, żeby, po pierwsze, byli tego świadomi, a po drugie, mieli coś sensownego do zaproponowania, jak z tą nawałnicą sobie radzić. Można odwrócić się plecami – jak w przypadku Korei Północnej, można radzić sobie w sposób taki, jak próbują robić to Chińczycy, albo tak jak próbują robić niektóre społeczne gospodarki rynkowe typu nordyckiego czy skandynawskiego. Ja to robiłem tak, jak to robiłem w ramach „Strategii dla Polski” i „Programu naprawy finansów Rzeczypospolitej”, a moi neoliberalni koledzy z lewa i z prawa robili to po swojemu. Jakie są efekty, jakie są owoce, to na to są ewidentne dane faktograficzne. I jeśli dalej trwa spór, to, wracając do jednej z moich wcześniejszych wypowiedzi, powiedziałbym, że on właśnie nie bierze się z tego, kto ma rację, bo wiadomo kto ma rację, w tym przypadku ja ją mam, być może pan poseł też, jeśli podobnie myśli. Natomiast beneficjentami tego neoliberalnego podejścia jest zasadniczo kapitał i dokonuje się to kosztem pogorszenia pozycji słabszych grup społecznych, także środowiska naturalnego.

A czy jeśli ktoś gdzieś indywidualnie jeszcze przy okazji się wzbogacił, no tak, niejeden się wzbogacił, prowadząc taką czy inną działalność gospodarczą. Ale powiedziałem wcześniej, znakomita część środowiska neoliberalnego, zresztą tak samo jak innego, jak innych, kiedyś na przykład komunistycznego czy

socjalistycznego, czy nacjonalistycznego, kieruje się nie tyle swoim własnym interesem materialnym, ile walką o słuszną – ich zdaniem – ideę, która, tak na dobrą sprawę, jednak zawsze koniec końców służy czyjemuś interesowi materialnemu. I temu się trzeba przyjrzeć, czyj to jest interes. Dlatego pewnie niektórzy neoliberalowie także biedę klepią, choć niektórzy dzięki temu, że oni biedę klepią, a mieli coś do powiedzenia, biedę klepać już nigdy w życiu nie będą.

**Posel Artur Zawisza:**

Bardzo dziękuję, choć trochę pan uciekł, rzucając tylko światło.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Ale przynajmniej do przodu.

**Posel Artur Zawisza:**

Ale do przodu. Tak czy inaczej pozostaję pod wielkim wrażeniem pańskiej osoby i jej dokonań. Natomiast, tak jeszcze może próbując sprecyzować, czy wobec tego pański poprzednik na fotelu ministra finansów pan Marek Borowski może być zaliczony do tej neoliberalnej grupy interesów, tak jak pan na to patrzy?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, ja jestem ostatni, który będzie oceniał ludzi. Ja tylko oceniam zawsze procesy. I pana zaliczam do posłów Rzeczypospolitej, choć – rozumiem – ma pan jakieś poglądy, ale nie mnie je oceniać i nie będę oceniał poglądów i sylwetek swoich kolegów poprzedników ani następców. Jestem przekonany, że wszyscy oni działali w głębokim przekonaniu, że to, co robią, jest słuszne. Ubolewam nad tym, że niektórzy z nich się mylili i nie potrafili wysłuchiwać racjonalnej argumentacji, ale nie będę im przypisywał etykietek, sam też mam ich wiele przypisanych. Jestem raczej skłonny twierdzić, że wszyscy ministrowie finansów Rzeczypospolitej, a było nas już trochę, na odpowiedniej tablicy wisimy w Ministerstwie Finansów, niektórzy po dwa razy, że wszystkim przyświecały szlachetne idee, tylko nie każdym starczyło wiedzy i charakteru, i determinacji, żeby pojąć, w czym rzecz i o co idzie ta wielka gra, która toczy się dzisiaj w globalnej gospodarce.

**Posel Artur Zawisza:**

Bardzo ślicznie, choć znowu pan nieco uciekł.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Znowu do przodu.

**Posel Artur Zawisza:**

Miejmy nadzieję.

Mówił pan o tych naciskach, jakie po wielokroć na pana wywierano w ten czy inny sposób, także poprzez publikacje medialne, a więc naciski pośrednie. Czy w związku z prywatyzacją, sprzedażą akcji Banku Gdańskiego, także takie naciski na pana wywierano ze strony środowisk politycznych czy urzędów publicznych, takich jak Kancelaria Prezydenta, czy też nie jest w stanie pan zdefiniować tak precyzyjnie tych nacisków?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Mogę tylko tyle powiedzieć panu posłowi – a przecież zeznaję pod przysięgą, więc mówię tylko całą prawdę, prawdę i tylko prawdę – że w takich sprawach ja w ogóle sobie nie wyobrażam, panie pośle, żeby do mnie ktoś mógł w tej sprawie zadzwonić. Może ja jestem z innej gliny, może do innych się dzwoniło, ale nie jestem facetem, do którego można było zadzwonić i móc na ten temat powiedzieć. Być może dlatego mam tylu przyjaciół, prawda, co mam. To były innego typu naciski. Znowu nie będę przecież niegrzeczny i nie będę nikogo odsyłał do gazet, ale do jednej w szczególności, no, proszę poczytać artykuły na pierwszej stronie gazety o rekomunikacji polskich banków. Wtedy, kiedy wyszliśmy z propozycją konsolidacji polskich banków i tworzenia grup kapitałowych, to było nagłaśniane jako rekomunikacja, a więc nie próba wzmocnienia narodowego polskiego komponentu w prywatyzowanym sektorze bankowym, tylko we właściwym czasie i we właściwy sposób, we właściwej sekwencji, natomiast pełna realizacja tego programu, tak jak on by był nakreślony, właśnie była kolidowała z interesami neoliberalnymi, które polegały na tym, aby wejść w posiadanie pewnych lukratywnych aktywów jak najszybciej, co oznaczało: jak najtaniej. Jeśli wyjdzie pan poseł teraz na plac Trzech Krzyży i powie bizneswoman, która tam sprzedaje kobiałki truskawek, że ma wszystko sprzedać do 11.30, a jak nie, to jutro będzie w gazecie napisane, że ona rekomunikuje handel polskimi truskawkami, to kobiecina da panu za darmo te truskawki, byleby jutro miała dobre story na pierwszej stronie. Ale tak na serio: Takie naciski miałem na myśli, natomiast nikt na mnie nie wywierał żadnych nacisków merytorycznych, politycznych, organizacyjnych, co do tego, jak prywatyzować polskie banki. Jeśli już, to ja wywierałem takie naciski na innych, bo miałem ku temu dostatecznie silną pozycję jako wicepremier i minister finansów, a czym się kierowałem, Wysoka Komisja już powinna wiedzieć.

**Posel Artur Zawisza:**

Ostatnie pytanie. Koniec końców udało się z pańskimi czterdziestoma i czterema tezami wejść do rządu premiera Pawlaka po odwołanym ministrze Borowskim. Czy pan ze zrozumieniem przyjął odwołanie ministra Borowskiego? Czy pan popierał, zgadzał się, utożsamiał się z taką decyzją premiera Pawlaka i także z jej przesłankami, a więc związanymi z prywatyzacją Banku Śląskiego?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie miałem opinii w tej sprawie. Rzecz wyglądała w ten sposób, że wyjechałem na dwa miesiące do japońskiego instytutu polityki fiskalnej i monetarnej mieszczącego się w Tokio i, zważywszy na 10-godzinną różnicę czasu, o godz. 2 zadzwonił telefon od premiera Rzeczypospolitej w lutym 1994 r. z propozycją, żebym jednak został wicepremierem i ministrem finansów, na co odpowiedziałem, że jestem na drugim końcu świata i żeby znaleziono innego właściwego ministra finansów, na co usłyszałem odpowiedź, że: to my poczekamy. Czekano blisko 2 miesiące, w którym to czasie trwały pewne ustalenia programowe i negocjacje, i dla mnie to było najważniejsze.

Nie wnिकam i nie oceniam decyzji ani pana Marka Borowskiego, którego szanuję, lubię i, jak pamiętam, to on się podał do dymisji, i premier, zdaje się, skrzętnie wysłał ten papier do pana prezydenta Wałęsy, który, o ile dobrze pamiętam, co mi opowiadano, bo, jak powiadam, nie było mnie w ojczyźnie, że z dużą sympatią, będąc na jakichś nartach, podpisał ten papier, i w ten sposób pan Marek Borowski przestał być wicepremierem i ministrem finansów. Wobec tego rozumiem, że to była suwerenna decyzja pana ministra Marka Borowskiego w tamtym czasie – rozważył on uwarunkowania – którą to decyzję pan premier Pawlak i pan prezydent Wałęsa przyjęli do wiadomości, a nie że pan Marek Borowski został zdymisjonowany. Takiego faktu, moim zdaniem, wtedy nie było.

**Posel Artur Zawisza:**

Dziękuję. Chodziło oczywiście o przyjęcie dymisji, ale, tak czy inaczej, można jej było nie przyjmować, ale jasne. Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący:**

Dziękuję. Pan poseł Goliński.



**Posel Marian Tomasz Goliński:**

Panie Premierze! Było już dość dużo mowy o tym liberalizmie, neoliberalizmie, o tych poglądach, że one się skompromitowały. Co prawda to nie jest bezpośrednio związane z tym, czym się zajmujemy, w taki sposób mocny, ale chcę jakby...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

To może powołać jeszcze jedną komisję sejmową nadzwyczajną i ocenić neoliberalizm na świecie.

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

No właśnie, ale interesuje mnie taki ogląd i pogląd, który jest głoszony u nas dosyć często, że te zjawiska globalne, cała globalizacja, teraz wstąpienie do Unii Europejskiej jakby będzie wymuszało na nas właśnie trochę bezradne zachowanie w obliczu tego liberalizmu, że będzie coraz trudniej nam bronić własnych interesów gospodarczych, własnych interesów czy własnego rozwoju społecznego, że dzisiaj dbanie o własne silne, skuteczne państwo to jest trochę już prawie że niemożliwe i w zasadzie niepotrzebne. Czy w tym coś jest prawdy? Bo tak to przecież na co dzień słyszymy.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, o własne państwo trzeba dbać jak o własną źrenicę w oku. Gospodarka bez państwa nie ma dobrych perspektyw. Gospodarka ze złym państwem też nie ma dobrych perspektyw. Jedną z form złego państwa jest państwo zbyt rozdęte i zbyt dużo zbiurokratyzowane, i skorumpowane, ale inną formą złego państwa jest państwo instytucjonalnie za słabe, żeby także odpowiednio wyregulować ekonomiczny żywioł, w którym wszyscy funkcjonujemy: przedsiębiorcy, gospodarstwa domowe, rządy, partnerzy społeczni itd.

Ja do globalizacji, którą definiuję w ten sposób, że to jest historyczny długotrwały proces wprawdzie liberalizacji, a potem integracji różnych rynków w jeden współzależny rynek światowy, podchodzę w ten sposób, że to jest pewna gra. I nie można wziąć z niej tylko pozytywnych elementów. Jeśli chcemy na przykład korzystać z dopływu nowych technologii, które przynosi kapitał tzw. zagraniczny, trzeba się otwierać. Jak się otwieramy, to się otwieramy także na penetrację przez ten kapitał rodzimej przedsiębiorczości albo konkurencję dla krajowych firm od firm zagranicznych itd. Wobec tego jest to gra nowej dodatkowej możliwości z nowym dodatkowym ryzykiem, dodatkowych korzyści z dodatkowymi kosztami. I dlatego tym bardziej potrzebna jest narodowa strategia rozwoju społeczno-gospodarczego – którym to

terminem brzydzą się neoliberałowie – żeby wygrywać globalizację dla siebie. Są kraje, które wygrywają ją świetnie. Lepszego przypadku jak Chiny pan nie znajdzie. Co nie oznacza, że zalecałbym model chiński w Polsce. Bynajmniej, z różnych względów. Nade wszystko dlatego, że jest po prostu niemożliwy, także z wielu względów. Ale są różne możliwości dostosowywania się do globalizacji, gdzie się maksymalizuje korzyści stąd płynące i minimalizuje koszty temu towarzyszące. Wielu taką grę prowadzi. Najbardziej umiejętnie, jak już powiedziałem, prowadzi ją kapitał, który w dużym przypadku jest właśnie globalny, transnarodowy czy ponadnarodowy. Niektórzy w ogóle nie potrafią się w tym odnaleźć i są minimalizowani czy marginalizowani. W dużym stopniu dotyczy to np. związków zawodowych, także w naszej ojczyźnie.

Uważam, że Polska jest tak uplasowana, będąc w centrum Europy pomiędzy Unią Europejską, której już jest członkiem, a Wspólnotą Niepodległych Państw, z rosnącą szybko gospodarką rosyjską i wciąż na wirażach kolejnych Ukrainą, że może znakomicie wygrywać wszystkie wątki związane z globalizacją: liberalizację, przepływ kapitału, technologii, ludzi, idei, pro publico bono, że dzięki temu możemy rozwijać się szybciej, a nie wolniej.

Znam poglądy, także moich kolegów, wybitnych ekonomistów, którzy uważają, że Polska w sumie źle się dostosowuje do globalizacji. Ja bym to zrelatywizował – i proszę niczego innego się po mnie nie spodziewać – że się znakomicie dostosowywała albo dobrze, w latach Strategii dla Polski w szczególności, i również że niezłym sposobem dostosowywania się Polski do globalizacji jest to, że się wstrzeliwujemy w światową gospodarkę – będąc krajem małym w sumie w skali świata, Polska wnosi do produkcji światowej zaledwie 0,84% – poprzez Unię Europejską. To jest bardzo mądre historycznie, strategicznie posunięcie. Powiedziałem już wcześniej, wtedy, kiedy ja prowadziłem część negocjacji, uważam, że wynegocjowano maksymalnie wiele z tego, co było możliwe. I w sposób ewidentny widzimy już dzisiaj, bardzo wielu z nas, że Polska korzysta na członkostwie w Unii Europejskiej per saldo.

Wiele rzeczy można zrobić lepiej, poprawić, to wymaga pewnej koordynacji. Polityka jest przede wszystkim sztuką koordynacji. Jest także sztuką kompromisu. Ale nie może być polityka z sukcesem, który nie ma wizji albo zamiast wizji ma iluzję. I nie może być polityka skuteczna, która polega na tym, że się patrzy wstecz, a nie do przodu. I nie może być polityką skuteczną polityka dojutrkowa. To musi być w rzeczywistości strategia. I to, czego Polsce brak, to Polsce brak strategii dla Polski. Dzisiaj ona wyglądałaby inaczej niż ta sprzed kilkunastu lat, ale w Polsce jest miejsce, konieczność, możliwość, intelektualny i finansowy potencjał, by mieć strategię dla Polski, kiedy Polska będzie coraz silniejsza w stałej gospodarce światowej, w Unii

Europejskiej, a co się będzie przekładało konkretnie – bo to jest w końcu rzecz najważniejsza – na wyższą konkurencyjność polskich firm i lepszy standard życia polskich rodzin. To jest do zrobienia i to było do zrobienia. Dlatego tak mi trochę, trochę, bardzo żal i szkoda tego czasu, który tu i ówdzie był nie najlepiej wykorzystywany. Oby był lepiej wykorzystywany w przyszłości.

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

Panie premierze, czy każdy napływający kapitał, każda napływająca, przychodząca inwestycja jest dobra?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, nie jest dobra, wie pan, bo jeśli na przykład przyplywa kapitał, który jest czarny, jeśli przyplywa kapitał, który w ogóle pochodzi z zorganizowanej przestępczości, to on już jest zły ze swojej natury, choć może być na przykład zainwestowany w zupełnie przyzwoite przedsięwzięcie tutaj. Ponadto, generalnie dzieląc, jeśli to pan ma na myśli, kapitał na bezpośredni, który tworzy nowe moce wytwórcze, które zatrudniają nas, Polaków, dają nam pracę, dają nam dochody, płacą podatki do budżetów lokalnych i do budżetu państwa, współfinansując naszą infrastrukturę, kapitał społeczny, przy okazji przynosząc nowe technologie, techniki produkcji, większe zdolności marketingowe, zarządzania i w zakresie eksportu polska strategia musi być poparta na dalszej ekspansji eksportu, to to jest dobre.

Natomiast jeśli polityka, zwłaszcza pieniężna Narodowego Banku Polskiego, prowadzona przez wiele lat sprzyja ewidentnym, spekulacyjnym działaniom na polskim rynku zadłużenia i spekulacji na kursie walutowym, to to jest w sposób oczywisty na koszt podatników, czyli ludzi, Polaków i polskich przedsiębiorców, bo oni płacą w skutek tego relatywnie wyższe stopy procentowe czy podatki, niż płaciliby, gdyby polityka była bardziej sensowna. Rzecz polega na tym, że są to zdecydowanie bardziej skomplikowane procesy i dlatego nie można ich wyjaśnić w 20 sekund w mignięciu telewizyjnym czy kilku liniowym zdaniu prostym, które staje się prostackie wobec tego w jakiejś poczytnej gazecie. To wymaga, niestety, pewnego głębszego zastanowienia się, jak się rzeczy mają, dlaczego na przykład zbyt silny złoty szkodzi, a nie pomaga polskiej gospodarce, choć ktoś, kto akurat dzisiaj, prawda, leci na wakacje na Kretę, mówi: jak szkodzi, mnie pomaga, bo kosztuje mnie to mniej. Ale generalnie dzięki temu mamy w Polsce mniejszy poziom aktywności gospodarczej, mniejszy poziom zatrudnienia. Wobec tego strategia powinna zawsze sprzyjać dopływowi kapitału długoterminowego, który jest naszym niewolnikiem. On tutaj jest osadzony i my regulujemy zasady funkcjonowania tego kapitału, choć w coraz mniejszym stopniu i nie w pełni w wyniku członkostwa w Unii Europejskiej, bo

podlegamy regulacjom unijnym, i w wyniku globalnej gry ekonomicznej. Natomiast jak się sprzyja, tak jak to czynił przez wiele lat Narodowy Bank Polski, krótkoterminowym spekulacjom, bardzo lukratywnym zresztą, to to nie sprzyja rozwojowi polskiej gospodarki. I proszę się nie dziwić, że tego typu polityka była także przez właśnie kręgi neoliberalne bardzo mocno wychwalana, ale nie za to, że sprzyjała interesom kręgów neoliberalnych, tylko za coś innego. Przecież nikt nie będzie mówił: prywatyzujcie szybko, po to, żeby prywatyzować tanio, bo my to chcemy kupić, tylko będą mówić: prywatyzujcie szybko, bo to poprawia konkurencyjność gospodarki i im szybciej będziecie prywatyzować, tym lepiej się będzie ludziom żyło. Tak wcale nie musi być. Lepiej się ludziom żyje wtedy, kiedy się coś robi z sensem.

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

Przepraszam, czyli, jak rozumiem, czasami trzeba powiedzieć nie albo poczekać?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Czasami trzeba powiedzieć nie, czasami trzeba poczekać. Bardzo trafnie pan to poseł ujął. Nic tylko zostać ministrem finansów albo prezesem banku centralnego.

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

Jasne. Czy w tej prywatyzacji Banku Śląskiego można było powiedzieć nie? Bo poczekać, to już pan premier powiedział wcześniej.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Czy w ogóle można było powiedzieć nie?

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

W tej sytuacji, która... występowała.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Gdyby powiedziano w ogóle nie wtedy, w ogóle nie, to znaczy, że co, żeby do dziś ten bank był bankiem państwowym?

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

W tamtej sytuacji, konkretnej sytuacji tych kilku miesięcy, które wtedy...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Na pewno można było powiedzieć nie i... Czyli raczej... Nie w ogóle nie, tylko poczekać, to znaczy, jeśli pan poseł pyta, czy była konieczność sprywatyzowania Banku Śląskiego w tamtym dokładnie momencie, kiedy przez moment, rozumując...

**Poseł Marian Tomasz Goliński:**

Dokładnie tak.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...powiedzmy, miesiąc czy kwartał, kiedy on był sprywatyzowany, to w moim odczuciu takiej konieczności nie było. Natomiast należało ten bank, jak i wiele innych, sprywatyzować we właściwym czasie, ale to nie był właściwy czas ze względów, o których już mówiłem.

**Poseł Marian Tomasz Goliński:**

Czy w takiej sytuacji, jak pan premier przypuszcza, czy to była właśnie ta prywatyzacja emanacją takich poglądów właśnie, o których mówiliśmy, pewnych idei czy ideologii, czy może po prostu błąd w sztuce, a może coś więcej w nawiązaniu do wypowiedzi pana premiera wcześniejszej, że w tym okresie dosyć spekulacyjnie się zachowywała giełda i ten słynny bąbel, czyli balon giełdowy?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Wie pan, tutaj ja nikogo o żadną złą wolę nie podejrzewam. Jeśli już, to raczej, powiedziałbym, o krótkowzroczność czy o brak roztropności, dlatego że jednakże było rozproszenie, była imitacja. O ile pamiętam, można tam było kupić bodajże trzy czy ileś akcji. Tutaj nikt żadnych interesów na tym wielkich nie zrobił. Problem polega na tym, że również państwo na tym nie zrobiło wielkiego interesu, a mogło zrobić dużo lepszy. Jak pan poseł pyta, dlaczego i co ja myślę, co jest w sumie mało ważne w tej sytuacji, co ja myślę, bo trzeba pytać tych, którzy wtedy myśleli i decydowali, to odpowiem panu: nie ma jednego czynnika, tak najczęściej jest zresztą w życiu gospodarczym, w procesach gospodarczych, nie ma jednego czynnika. To my, ekonomiści, lubimy, zwłaszcza teoretycy, model, prawda, jeden czynnik, obniżymy podatki i będzie przyspieszenie inwestycji. Proszę popatrzeć, co się działo, jak obniżyłem podatki, to znaczy Wysoka Izba obniżyła na mój wniosek podatki, na przykład tak, że z 28% do 19% potem. Wcale inwestycje nie rosły, dopiero, jak stopy procentowe również spadły, te dwa czynniki spowodowały to, że zaczęły inwestycje rosnąć.

Wtedy też się działo wiele rzeczy. Powiadam często, że rzeczy dzieją się, jak się dzieją, ponieważ wiele rzeczy dzieje się naraz. Wobec tego były pewne procesy wewnętrzne, były pewne procesy zewnętrzne. Proszę pamiętać, że przede wszystkim, o ile ja pamiętam tamte czasy, to było lat temu co, ponad trzynaście, tak, przede wszystkim było gigantyczne oczekiwanie społeczeństwa na to, żeby ten rząd znowu coś sprzedał. To jest ten sam boom i tu niech się pan poseł zastanowi, to może o tym sobie teraz porozmawiamy, póki nie jest za późno. Mówię o rynku mieszkaniowym. Kiedy się podbija nieustannie atmosferę oczekiwania, się spekuluje na gruntach, na cenach mieszkań, które idą w górę, i się wypisuje, i opowiada brednie, że za trzy miesiące będą dwa razy droższe mieszkania w Warszawie, żeby ludzi naciągnąć, żeby kupowali, zadłużali się itd. Tak było wtedy. Ludzie samochody sprzedawali, ludzie się wyprowadzali do rodziny i mieszkania wynajmowali, żeby mieć parę groszy, żeby na tej giełdzie, na której dmuchano w ten sposób w balon, inwestować, bo jaka była stopa zysku. I nie słuchali żadnych racjonalnych rad, żeby się opanować, bo to pięknie i się załamało. I wtedy rząd stał w potwornie trudnej sytuacji, panie pośle, bo gdyby wtedy minister finansów powiedział, że wstrzymujemy, odkładamy tę prywatyzację, bo jest bąbel na giełdzie. Bierze pan gazety i pan czyta: rząd hamuje prywatyzację itd., rząd pozbywa ludzi możliwości zysku. I ludzie by to tak odebrali, że oni są pozbawieni możliwości zysku, no bo przecież, jak my dzisiaj kupimy te akcje po X, to one będą za miesiąc warte dwa razy X, trzy razy X, dlatego rząd nie chce, żebyśmy my zarobili, znowu rząd coś knuje. Rząd nic nie knuł, tylko, wie pan, w polityce trzeba mieć bardzo dużą odwagę cywilną, żeby mówić nie. Mówienie „tak” przychodzi bardzo łatwo. I wtedy najprawdopodobniej – trzeba zapytać tych, którzy decydowali, ci decydenci byli pod potworną presją, zmasowaną presją manipulowanej przez media i grupy interesu, związane także z tą ideologią neoliberalną, ale nie tylko, bo wprost z interesami, machiną, żeby sprzedać ten bank – gdyby ten bank nie był sprzedany, byłby euforyczny atak na rząd SLD–PSL, że to jest hamowanie polskich reform. Zresztą w różnych proformach taki atak trwał bez przerwy, ja musiałem się wręcz do niego przyzwyczaić.

**Poseł Marian Tomasz Goliński:**

A jaką rolę mogła odegrać w tamtej sytuacji Komisja Papierów Wartościowych, Giełda Papierów Wartościowych, ale, co najistotniejsze, najważniejsze, Narodowy Bank Polski, który nie tylko dba o złotówkę i o inflację, ale w znaczeniu, nie dopuszczając do inflacji, ale też powinien w jakiś sposób nadzorować ten sektor bankowy i przyglądać się, i trochę więcej wykazywać inicjatywy, jeśli chodzi o ochronę interesów państwa w tym, również w tym sektorze bankowym? Jak to wyglądało? Jak pan to ocenia, panie premierze?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie oceniam tego, bo nie przyglądałem się temu aż tak i nie przeżywam tego aż tak głęboko, jak pan poseł. Musiałbym prześledzić jeszcze raz różne wypowiedzi, decyzje z tamtego czasu. Było to uleganie ogólnej euforii związanej z balonem nadmuchiwanym na warszawskiej giełdzie. Było to na ścieżce głównej, skądinąd trafnej i słusznej, decentralizacji, denacjonalizacji, prywatyzacji polskiej gospodarki – i wtedy pewne okoliczności zbiegły się w sposób szczególny, co spowodowało to, że irracjonalnie wyśrubowane były ceny na giełdzie i moim zdaniem zresztą popełniono inny błąd, który jest bardzo istotny, który do tej pory w żadnym z pytań panów posłów się nie pojawił, więc nie wiem, czy o tym powinienem mówić, bo jest nie tylko kwestia, kiedy i za ile ten bank sprywatyzowano, ale kiedy i dlaczego był on po raz pierwszy kwotowany na Giełdzie Papierów Wartościowych. Bo wystarczyło wstrzymać tę decyzję, czyli nie popełniać błędu po błędzie, tylko naprawiać po jednym błędzie sytuację i poczekać na nieuniknione pęknięcie balona na giełdzie, i wtedy dopiero upubliczniać i upłynniać akcje na giełdzie, i wtedy by nie było tych trzynastokrotnych, skandalizujących przebić i tego zamieszkania, którego w jakimś stopniu echem – wybaczy pan przewodniczący i panowie posłowie – jest również Wysoka Komisja, no bo to jest echo.

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

Ja do tego właśnie chciałem zmierzać i moje następne pytanie było takie: Czy ten nacisk był powodowany ideologicznie, czy przez konkretne grupy interesów, które zwietrzyły, że to jest interes życia?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Jedno i drugie, panie pośle. Ja nie wiem, na co pan wtedy naciskał, ale ja wiem, znam takich, którzy naciskali, bo kierowali się tylko i wyłącznie ideologią, że właśnie należy prywatyzować szybko i wszystko, także po to, żeby państwo było słabe ze swoją biurokracją i politykami i nie mogło wpływać na to, co się dzieje, także w tychże bankach, i to nie jest tak, że część tych oczekiwań nie miała racjonalnego podłoża, tak mogło być, jak najbardziej.

Ale także były z pewnością interesy choćby tych, nie wiem, setek tysięcy, panowie macie to w papierach, ilu Polaków kupiło wtedy te akcje, którzy chcieli zarobić, chcieli zarobić w sposób, który wmawiano im, że jest sposobem oczywistym, że kapitalizm, który Polska buduje polega na tym, że dzisiaj kupujesz za 5 zł, a jutro sprzedajesz za 15 i że tak może być zawsze. Po prostu to było nieuczciwe, że ludzi nie przestrzegano wtedy, że to jest nieprawda, że to jest kolejne neoliberalne kłamstwo, że

ktoś kiedyś za to zapłaci, dlatego że te akcje będą musiały się załamać. I wielu, którzy kupiło, potem, licząc, że jak to jest 13 razy droższe, to to będzie niedługo 100 razy droższe, znalazło się w sytuacji takiej, kiedy to się okazało tańsze. Zresztą my to znamy z bardzo wielu przypadków i tak zdarzało się, i zdarza się w wielu miejscach także współcześnie, a jest jeden spektakularny tylko przypadek, który tak strasznie interesuje panów posłów, ale na przykład gdyby przyjrzeć się temu, co się dzieje obecnie na giełdzie w Szanghaju, gdzie indeks przekroczył 4 tys., to mamy dokładnie taką samą sytuację.

Pytanie jest, jak to zatrzymać, zanim będzie za późno i zanim niektórzy poniosą dotkliwe straty, natomiast wielu gracze, silne grupy inwestycyjne, ze swoim profesjonalizmem, ze swoim doświadczeniem, ze swoimi fachowcami, potrafią na tym wygrywać albo mniej tracić czy też przetrzymać koszty ryzyka na tych, którzy są słabsi. Najslabsi są najczęściej rozproszeni inwestorzy, którzy mogą stracić najwięcej. I właśnie obowiązkiem regulatora, a więc państwowych instytucji i organizacji, państwowych przepisów, jest chronić interesy tych ludzi i nie jest to w ogóle sprzeczne ze zdrową gospodarką rynkową, tylko to służy rozwojowi zdrowej gospodarki rynkowej, i w tej sprawie myślę, że wszyscy się zgodzimy, zarówno nurt socliberalny, jak i neoliberalny, każdy człowiek zdrowego rozsądku.

**Posel Marian Tomasz Goliński:**

I ostatnie pytanie, w zasadzie techniczne pytanie, ale istotne z punktu widzenia naszych przesłuchań: Odpowiedzialnym za sprawy związane z sektorem bankowym, ewentualnymi prywatyzacjami tego sektora, kiedy pan był wicepremierem, ministrem finansów, był pan Krzysztof Kalicki, pan minister Krzysztof Kalicki?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Przez pewien okres pan minister Kalicki, przez pewien okres pan Ryszard Pazura, a wynikało to z ogromu zadań, które były na tym ministerstwie, nieporównywalnie więcej niż obecnie, ale znakomitą część tego czasu był to pan Krzysztof Kalicki, który na mój wniosek został sekretarzem stanu i moim pierwszym zastępcą, wysokiej klasy fachowiec, człowiek niezwykle oddany sprawie publicznej i jestem przekonany, że wszystko co robił, robił w dobrej wierze i z najwyższym kunsztem profesjonalnym, i bardzo polegałem na tym, co mi doradzał, co mi odradzał, i co w moim czy w naszym wspólnym imieniu decydował, choć z tytułu swojej odpowiedzialności konstytucyjnej i politycznej ja podpisywałem i decydowałem.



**Posel Marian Tomasz Goliński:**

Dziękuję.

**Przewodniczący:**

Dziękuję, panie pośle, panie premierze.

Skończyliśmy pierwszą turę i nie ma wielu chętnych do zadania więcej pytań, dwóch posłów się zgłosiło, więc krótko pięciominutowe pytanie – ja udzielię najpierw sobie głosu, bo chciałem zapytać, dokończyć ten temat związany ze zbyciem reszty akcji w drugiej turze przez Skarb Państwa Banku Śląskiemu: Czy wiadomo panu, panie premierze, jaka ilość akcji Banku Śląskiego została zaoferowana w zaproszeniu do rokowań w 1996 r., a ile w ogóle miał Skarb Państwa, czy pamięta pan te dane?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, nie pamiętam, to były szczegóły techniczne. Jestem przekonany, że moi zastępcy, którzy te sprawy koordynowali, mają w tej sprawie odpowiednią wiedzę. Ja zajmowałem się sprawami ogólnego nadzoru koordynacji i strategii.

**Przewodniczący:**

Jasne, do tego właśnie zmierzam, panie premierze, ale to było w zaproszeniu do rokowań, chodziło o 671, no nie, czytając szczegółowo, ponad 670 tys. akcji, resztę akcji Skarbu Państwa to było 2,4 mln akcji, więc w sumie 20, no, prawie 30%, więc to była dość duża ilość.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

A co, źle to sprzedano, za tanio, czy za drogo?

**Przewodniczący:**

Już powiem. Chciałem zapytać o jedną rzecz, czy ta resztówka... Te 670 tys. można nazwać resztówką? Chyba tak.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie wiem. Już wydawało mi się, że już na to pytanie odpowiadałem.

**Przewodniczący:**

Bo zmierzam do czegoś innego. Zmierzam do tego, że summa summarum na końcu tego procesu, który prowadził w pana imieniu pana zastępcę czy pana zastępcy,

doszło do sprzedaży, do zmiany wielkości tego pakietu z 670 tys. na 2 mln 600 akcji, do 27%. I oczywiście, no, taką decyzję podjęto, tylko ja w dokumentach mam umowę, która dotyczy sprzedaży tych akcji, całej sumy akcji, więc 2,5 mln akcji, do 28%, bardzo dużej ilości akcji, pod którą parafowany i podpisany jest pana zastępca, i tylko i wyłącznie pana zastępca, pan sekretarz, podsekretarz stanu w ministerstwie. Rozmawialiśmy o tym na początku. Wydaje mi się, że na to potrzebna jest zgoda przynajmniej Ministerstwa Finansów albo całej Rady Ministrów, czy tak?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Jeśli jest podpisany wiceminister finansów, to z pewnością w ramach ówczesnie obowiązujących regulacji, to wystarczało, czasami być może że wymagało to imiennego upoważnienia Rady Ministrów. Jeśli tak było, to z pewnością takie upoważnienie było. Wszystkie decyzje, które były wtedy, panie pośle, podejmowane, były podejmowane w ramach obowiązującego nas prawa i zgodnie z interesem publicznym.

**Przewodniczący:**

Takie zadanie ma też komisja, by dociec, czy nie złamano prawa. W związku z tym moje pytania w tym kierunku zmierzają. W związku z tym, jak rozumiem, nie pamięta pan, by Rada Ministrów zajmowała się zbyciem, no, dużej ilości, prawie 30%, akcji, ale była to czynność, którą wykonano w trybie typowo administracyjnym – podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów podpisuje się pod umową z wielkim inwestorem, inwestorem, który kupuje przecież, no, jak mówię, ponad 2,5 mln akcji. No to nie jest sprawa drobna i błaha, szczególnie, że też dotyczy sprawy znanej publicznie już wcześniej. To była normalna praktyka i rząd się tym nie zajmował. Nie pamięta pan, żeby rząd się tym zajmował?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie, to nie była żadna normalna praktyka. To, co mówi pan poseł, jest wysoce niewłaściwe. Ja już powiedziałem, jaka była normalna praktyka. Normalna praktyka była taka...

**Przewodniczący:**

Ale to wynika z dokumentów, panie premierze.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

...że wszystkie decyzje były podejmowane zgodnie z ustawowymi, parlamentarnymi regulacjami i w ramach programów rządowych i decyzje podejmowane były na tych szczeblach kompetencji, które miały ku temu odpowiednie upoważnienia, i jest oczywiste, że wielu decyzji nie podpisuje premier, wicepremier, minister, wiceminister, tylko urzędnicy różnego szczebla, którzy mają ku temu uprawnienia, zobowiązania w ramach określonych procedur. I wszystkie decyzje, które zapadały w odniesieniu do sprzedaży tego, co pan poseł nazywa czy pyta, czy to była resztówka czy nie, w odniesieniu do tego czy jakiegokolwiek innego banku, były podejmowane zgodnie z obowiązującymi konstytucyjnie i prawnie zasadami w interesie publicznym, bo w ramach obowiązujących zasad można pewne decyzje podejmować, a można ich także nie podejmować, o czym tutaj mówiliśmy. Więc nie były to żadne decyzje administracyjne ani niczyje widzimi się, co, o czym jestem przekonany, macie panowie posłowie Wysokiej Komisji znakomicie udokumentowane we wszystkich papierach i dokumentach, które są do wglądu, a jeśli nie, to proszę zajrzeć do tych dokumentów. Zresztą dokumenty zawierają odpowiedzi na pytania, które pan poseł zadaje. A oprócz tego może znajdą odpowiedzi w poszczególnych elementach ludzie, którzy bezpośrednio zajmowali się tego typu szczegółami w tamtym czasie, ponad 13 lat temu czy 12.

**Przewodniczący:**

Będziemy o to pytać panie premierze. Jeszcze tylko jedno pytanie chciałem zadać w takim wypadku do tego. Czy uważa pan, że szczebel podsekretarza stanu w Ministerstwie Finansów to odpowiedni szczebel osoby, która decyduje o sprzedaży, jeszcze raz przypomnę, ponad 2,5 mln sztuk akcji Banku Śląskiego, czy prawie 30% akcji tego banku, podczas gdy normalny Polak po redukcji mógł kupić 3% akcji, 3 sztuki akcji. Bo ja tylko to pokazuję, jakby w ogóle nie wnosząc to do wątku, tylko żeby pokazać tym, którzy nas oglądają, 2,5 mln ile to akcji, jak to dużo jest, jak to bardzo istotna jest liczba. Czy podsekretarz stanu w Ministerstwie Finansów to według pana premiera – nie pytam teraz o zgodność tego z prawem, to będzie sprawdzać komisja – to odpowiedni szczebel do podejmowania tak ważnych decyzji, czy może...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Pan poseł fundamentalnie myli podejmowanie decyzji ze składaniem podpisu.

**Przewodniczący:**

...odpowiedzialności za to, pod czym się podpisuje urzędnik.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

A podpis pod przystąpieniem Polski do NATO złożył minister spraw zagranicznych, natomiast nie on decydował o przystąpieniu do NATO.

**Przewodniczący:**

Panie premierze, inaczej zadam pytanie.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Proszę mi nie przerywać, panie pośle. Ja myślę, że ja mam prawo, aby mi nie przerywać, jeśli odpowiadam na pytanie merytorycznie.

**Przewodniczący:**

Proszę bardzo, proszę odpowiedzieć.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Otóż minister, podsekretarz stanu nie podejmował decyzji, tylko realizował i wykonywał decyzje, do której był upoważniony ustawowo, bądź wskutek delegacji odpowiednim rozporządzeniem albo zarządzeniem Rady Ministrów bądź ministra finansów jako organu konstytucyjnego, który działał w ramach tychże zasad właśnie po to, żeby po to, o czym pan tak mówi i tak się troszczy, ci nasi obywatele mieli tych swoich pieniędzy z czasem trochę więcej. I akurat wtedy to znakomicie skutkowało, gdyż wtedy dochody rosły dużo szybciej, niż przedtem czy potem.

**Przewodniczący:**

Rzeczywiście może pytanie zadałem o tyle niedobrze, że pytałem o decyzję i jej wypracowywanie. No, mam tutaj przed sobą – to już też panu premierowi pokazywałem – to pełnomocnictwo. Mnie zmartwiło jedno, przeglądając te dokumenty, i stąd też staram się zadać pytanie, i pan premier mi udzielił w jakiś sposób odpowiedzi. No, bo z dokumentów wygląda tak: pełnomocnictwo otrzymuje podsekretarz, który prowadzi ten proces, a potem podpisuje się pod umową zbycia olbrzymiej ilości akcji. Dlatego pytałem też, czy można je nazwać resztówką, bo wydaje mi się, że i według ówczesnie obowiązującego prawa, jeśli oczywiście to zostanie potwierdzone, ale przede wszystkim pewnych standardów, no, zbycie tak wielkiej ilości akcji nie może być poprzedzone czy podpisane odpowiedzialnością urzędnika w ministerstwie. To jest moim zdaniem szczebel odpowiedzialności dużo wyższy. Ale oczywiście ja mogę pozostać przy tym zdaniu, pan premier przy swoim.

### **Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, po raz piąty. Proszę państwa, bo się dowiaduję, że to jest transmitowane, o czym nie wiedziałem. No i dobrze, niech ludzie znają prawdę.

Co innego jest podjęcie decyzji, a co innego jest złożenie podpisu. Ja tą ręką podpisałem – o czym mówiłem – zdjęcie z bark Polaków 6,3 mld dolarów, co wtedy stanowiło blisko 20 mld zł. Jeśli pan chce, żeby znowu ułatwić tym, którzy nas oglądają, co to jest 20 mld, to sobie państwo po dwudziestce napiszcie jeszcze 9 zer. To są naprawdę gigantyczne pieniądze. Ale to nie oznacza, że Kołodko decydował o oddłużeniu Polski na 20 mld. To były decyzje, które były podejmowane na szczeblu rządowym, a niektóre z tych decyzji nawet były wzmacniane – i ja o to także często dbałem – po to, żeby właśnie w przyszłości także pan poseł i inni koledzy nie mieli wątpliwości. Wiele z tego typu decyzji strukturalnych o ważnych konsekwencjach dla polskich przedsiębiorców i polskich rodzin było wręcz gwarantowanych czy podnoszonych do rangi ustaw budżetowych – przepraszam, parlamentarnych, sejmowych – choć nie jest to konieczna praktyka. Tak, na przykład było tak, że w odniesieniu do programu konsolidacji polskich banków, które – o ile pamiętam – w pewnej fazie także uzyskał placet Sejmu, a potem urzędników i wiceministrów i ministrów także, łącznie z ministrem finansów mamy od tego, żeby wykonywali te dyspozycje w interesie publicznym i to czyniliśmy. I różne decyzje są przeprowadzane przez różnych ministrów. Natomiast z punktu widzenia czysto formalnego ktoś musi mieć pełnomocnictwo i czasami jest to osobiście minister, a najczęściej są to podsekretarze stanu, którzy nadzorują poszczególne pionki odpowiedzialności. I tak było w tym przypadku. I raz jeszcze podkreślę, jestem przekonany, że w dokumentach Ministerstwa Finansów i Rady Ministrów z tego czasu w tej sprawie jest porządek. I jeśli było to kiedykolwiek oceniane przez Najwyższą Izbę Kontroli, do której zresztą sam także występowałem kilka razy, aby niektóre z procedur skontrolowały, to musi tam to być potwierdzone. Więc jeśli pan poseł powtarza to pytanie z taką determinacją tyle razy, to być może z tego względu, że są jakieś luki w dokumentacji, do której pan poseł ma dostęp. Ale cieszę się, że komisja może łatwo zajrzeć do wszystkich dokumentów, które w tej sprawie zawierają potwierdzenie, że to, co czyniliśmy, było prawidłowe.

### **Przewodniczący:**

Na pewno tak będzie, panie premierze. Dziękuję za odpowiedź. I ostatnie pytanie na koniec. Czyli nie było tak, że po prostu pan premier nie chciał podpisywać się pod dokumentami, które uznawał za może niewłaściwe, tylko to po prostu wynikało z podziału kompetencji.

### **Pan Grzegorz Kołodko:**

Oczywiście, że tak nie było, dlatego że jeśli zostają podpisane przez moich pełnomocnionych zastępców takie czy inne dokumenty o określonych konsekwencjach finansowych, to ja biorę za to całkowicie polityczną i konstytucyjną odpowiedzialność, gdyż to, że ktoś podpisuje kogoś w czyimś imieniu albo jako pełnomocnik, to nie zwalnia – tak ja przynajmniej rozumiem prawo i praworządność – tego, kto konstytucyjnie za to odpowiada. Taka była technika i organizacja pracy, że właściwi ludzie zajmują się właściwymi sprawami, bo materia jest bardzo skomplikowana i wiele rzeczy zresztą dzieje się w tym samym czasie. Ta sprawa, jak pan poseł słusznie podkreśla, była niebłahostkowa i istotna, bo dotyczyła dużych sum, ale w tym czasie działały się także inne kwestie i być może, ja nie wiem, to pan poseł może łatwo sprawdzić, jeśli pan naprawdę chce, może akurat to było tak, że na przykład tego dnia trzeba było przeprowadzić pewną operację w Warszawie, a wicepremier i minister finansów Rzeczypospolitej Polskiej musiał być na rozmowach na szczycie w Brukseli, wobec tego w sposób naturalny trzeba było kogoś upoważnić, uppełnomocnić, żeby przeprowadzić decyzję rządową wyższego szczebla. I te sprawy są bardzo ściśle, mam nadzieję, nadal regulowane w polskim prawodawstwie, którego my bardzo rygorystycznie, i ja osobiście, przestrzegałem, żeby wszystko było w zgodzie z zasadami, z przepisami, z ustawami, ale przede wszystkim żeby było zawsze w zgodzie ze zdrowym rozsądkiem i z interesem publicznym. I bardzo się cieszę z tego, że udawało się osiągać taką zgodność działań odpowiadających wymogom prawa, zdrowego rozsądku i interesu publicznego. Innym też tego bym życzył.

### **Przewodniczący:**

Dziękuję, panie premierze. Zaraz oddam głos panu przewodniczącemu, ale teraz chciałem – właśnie dlatego zmierzały moje pytania o resztówkę. To nie były upierdliwe pytania posła, który uczeplił się resztówki jak rzep psiego ogona, tylko właśnie one do tego zmierzały. Teraz chyba jest większa jasność, ponieważ pana zastępcę miał właśnie upoważnienie do zbycia resztówki. Stąd pytając, co pan rozumie pod pojęciem „resztówki”, bo tak samo jak pan premier ja 2,5 mln sztuk akcji nie rozumiem jako resztówkę, w związku z tym moim zdaniem to pełnomocnictwo było niewystarczające. Ale komisja będzie starała dotrzeć się do wszystkich innych dokumentów. Jeśli okaże się, że dokumenty nadal nie rozwiążą problemu, no to już komisja podejmie inne działania w tej sprawie. Ale dziękuję za wyjaśnienia, bo one mi przynajmniej na tym etapie wystarczają.

Panie przewodniczący.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję bardzo.

Proszę świadka, czy mając 30% kapitału akcyjnego spółki prawa handlowego w tym czasie, miało się kontrolę nad tą spółką, czy nie?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Zależy, panie pośle, gdzie jest pozostałe 70%. Jeśli nikt nie ma więcej niż 30% i nikt z nikim nie jest w sojuszu, w układzie dającym więcej, to się ma kontrolę, zwłaszcza jeśli to jest rozproszone, o czym powiedziałem już wcześniej. Wówczas, zważywszy, że na walnym zgromadzeniu wielu rozproszonych akcjonariuszy może nie być, a to się może okazać pakietem większościowym, czyli strategicznym – tak jest zresztą bardzo często na świecie, że pakiety kontrolne bynajmniej nie są większościowe – przy założeniu, że jest rozproszenie pozostałych akcjonariuszy, które przy danym współczynniku, pańskim przykładzie 30%, gwarantuje kontrolę.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Zgadzam się, dlatego, że zgodnie z Kodeksem spółek handlowych  $\frac{3}{4}$  decyduje o zmianie chociażby statutu. Chciałbym, do tego dążyć, do tego, bo poprzednik pytał o tę właśnie resztówkę, która była w kwestii prawie 30%. Czyli sprzedając tę resztówkę, zrzekliśmy się kontroli nad bankiem. Czy mógłby pan to potwierdzić, czy nie?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie mogę tego ani potwierdzić, ani zaprzeczyć. Proponuję sprawdzić w dokumentach i zapytać te osoby, które realizowały te procedury, a one z pewnością w tej sprawie będą miały zdanie precyzyjne. W moim rozumieniu kontrola nad bankiem w tym przypadku została już, państwo z niej zrezygnowało wtedy, kiedy przeprowadziło prywatyzację na jesieni roku 1993.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Wróć jeszcze do tej kwestii, dlatego że w poprzednich swoich wypowiedziach wspomniał pan o tym, że jak ktoś ma już 51%, to praktycznie zarządza od strony wielkości kapitału procesami. Nie bardzo mogę podzielić ten pogląd, dlatego że mając już 30%, można stymulować, dlatego że ten partner, który ma 51% nawet, mówiąc, w jednym ręku, a jest jeszcze dodatkowo rozdrobniony kapitał, ten partner 51-procentowy musi się liczyć z partnerem, który ma 30%. Musi, po prostu musi współpracować, żeby rozwijać i dalej funkcjonować na rynku. Co pan... Jaka jest pana...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Cytuje pan moje słowa, więc proszę mnie nie pytać, co ja myślę na temat tego, co ja mówię, bo ja akurat mówię to, co myślę.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Nie, nie, ja tylko dążę do tego, że chciałbym pokazać, że sprzedaż tej resztówki spowodowała to, że jednak tę kontrolę państwo utraciło.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

To pan pokazuje, co pan chce, a ja pokazuję, co ja chcę, no. Przecież tak rozumiem swoją rolę. Panie przewodniczący, mi chyba nie jest, moja rola nie polega chyba na tym, żebym ja komentował, bo mi nawet nie wypada i nie przystoi wypowiedź pana posła. Jeśli pan poseł tak uważa, to ja przyjmuję ten pogląd do wiadomości i go szanuję.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

A jak to się ma do kwestii, które pan mówił o swojej strategii konsolidacji i jednak wglądu na to, żeby sektor bankowy rozwijał się, ja tak rozumiem, solidarnie, bo, tak jak w każdym procesach gospodarczych, najlepsza jest równowaga, bo nie ma ani dobrych, ani skrajnie złych rozwiązań przy podejmowaniu właśnie tej decyzji.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Właśnie ja dokładnie tak to rozumiałem, jak mówiłem. Jest cały sektor i pan poseł i panowie posłowie rozpatrujecie jakiś szczegół szczegółu w szczególe, banków bowiem było całe mnóstwo i to jest jedna tylko z operacji dotyczących jednego z banków w jakimś okresie. Ona w żadnym przypadku nie była w sprzeczności ani z programem konsolidacji polskich banków, ani ze „Strategią dla Polski”, gdyż nigdy nie było założeniem „Strategii dla Polski” wstrzymywanie prywatyzacji polskich banków albo totalne odwracanie się tych inwestorów strategicznych czy zagranicznych. Wręcz odwrotnie, tak jak powiedziałem, było to traktowane instrumentalnie i najprawdopodobniej tak było także w tym przypadku, że skoro bank zasadniczo został sprywatyzowany już wcześniejszymi decyzjami, a budżet miał bardzo duże potrzeby, po to, żeby dokapitalizować także inne banki, aby nie było kryzysu bankowego i finansowego, wobec tego sprzedawano pozostające na rynku Skarbu Państwa pewne pakiety udziałowe, które były przychodem Skarbu Państwa, nie żadnego rządu, tylko właśnie to były pieniądze publiczne służące realizacji innych programów rozwojowych i programów społecznych. Wobec tego nie widzę nic



nieprawidłowego ani w sensie tej operacji, o której panowie posłowie mówicie, ani w sposobie jej przeprowadzania. Była ona przeprowadzona zgodnie z obowiązującymi zasadami, z wymogami sztuki, z największą troską o maksymalizację korzyści społecznych, we właściwym czasie i we właściwy sposób. Tak to oceniałem wtedy, tak to oceniam teraz. A co do szczegółów technicznych, trzeba to sprawdzić w dokumentach, w których, jestem przekonany, jest taki porządek, jak zawsze u mnie.

**Poseł Waldemar Nowakowski:**

To jeszcze jedno pytanie. Czy bank ING jest bankiem komercyjnym, czy bankiem państwowym?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Jeszcze raz.

**Poseł Waldemar Nowakowski:**

Bank ING jest bankiem komercyjnym czy państwowym? Holenderskim bankiem.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Według mojej wiedzy jest to spółka prawa oparta o dominujący pakiet własności prywatnej, wobec tego jest to normalny, komercyjny bank prywatny. Ja zresztą nie rozróżniałbym, tak jak pan poseł, jeśli dobrze rozumiem, komercyjny albo prywatny bank państwowy.

**Poseł Waldemar Nowakowski:**

Chodzi o to, czy...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Bank państwowy może być komercyjny, jeśli podlega odpowiedniej regulacji i zachowuje się w ten sposób, że właśnie maksymalizuje funkcje celu, jaką są zyski akcjonariuszy, w tym przypadku jest nim państwo jako właściciel jedyny bądź większościowy, a więc to nie jest bank państwowy albo komercyjny. Jest państwowy albo prywatny, abstrahując od własności mieszanych, jest komercyjny albo inny, kierujący się czymś innym. Może być na przykład bank, który, ja wiem, zajmuje się sierotkami Marysiami, tylko on wtedy nie jest bankiem, on ma wtedy pewną misję społeczną do spełnienia.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Chciałem doprecyzować. Mnie chodzi o to, o przewagę kapitału, czy przewagę kapitału państwowego, czy prywatnego? O to mi chodzi.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Według mojej wiedzy, bank ING jest, był i jest bankiem prywatnym.

**Posel Waldemar Nowakowski:**

Dziękuję bardzo.

**Przewodniczący:**

Dziękuję bardzo.

Proszę o zadawanie pytań pana posła Andrzeja Derę.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Jedno pytanie, panie premierze. Zaciekał mnie ten wątek, o którym pan mówił, o tym spotkaniu w stołowce z panem ministrem Kawalcem i tym pana apelem czy tą pana rozmową dotyczącą prywatyzacji Banku Śląskiego. Co pana skłoniło, aby w tak dziwnej scenerii, przyzna pan, w stołowce, rozumiem, że przy jakimś tam posiłku, jednak spotkać się i rozmawiać na tak ważny temat jak sposób prywatyzacji Banku Śląskiego?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Panie pośle, ja tutaj żadnej tajemnicy nie odkrywam. Powiadam, że to jest opublikowane w mojej książce. Trzeba czytać literaturę od czasu do czasu.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Nie czytałem, dlatego się pytam.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

To bardzo niedobrze, panie pośle, bo dobrą literaturę dobrze jest czytać. Wtedy ma się więcej odpowiedzi, a mniej pytań. Co mnie skłoniło? No, to, co pana czasami skłania, że pan idzie gdzieś coś zjeść i może pan kogoś przypadkowo spotkać. I jak

pan pójdzie i pan będzie jadł, prawda, i ktoś tam siedzi, to się rozmawia. Więc poszedłem do stołówki, w której się stołowałem, będąc dyrektorem Instytutu Finansów, i również był tam wtedy obecny wiceminister finansów, który także tam się stołował i sobie usiedliśmy razem z naszymi tacami i z tym, co tam na nich było. A że to był akurat tamten okres, więc skorzystałem z okazji, zadałem pytanie i uzyskałem taką odpowiedź na pytanie, która też zresztą nie była żadną tajemnicą, gdyż tak to interpretowano, o ile ja dobrze pamiętam, w tamtym czasie: że należy sprzedać tamten bank, tak, w powszechnej ofercie, aby jak najwięcej ludzi kupiło akcje. Tak to wyjaśniano mi: po to, aby przekonać ich do rynku, do rynku kapitałowego, do akcji. Proszę pamiętać, że wtedy wiedza o tym, czym jest rynek kapitałowy, akcje, zwrot inwestycji, była bardzo znikoma. To jednak były początki polskiej transformacji. Natomiast, moim zdaniem, było to taniej niż można byłoby to zrobić i w tej sprawie były różne poglądy wynikające z różnych tzw. racji.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Czy ma pan wiedzę, czy, właśnie co do sposobu prywatyzacji Banku Śląskiego, były przeprowadzane jakieś spotkania, jakieś konsultacje, czy jednak to, czy to już decyzja zapadła, to tylko był tak na zasadzie wyrażenia własnego poglądu poprzez to, że nie można było tego poglądu wyrazić w innych okolicznościach? Dlatego mówiłem o tym i dlatego się pana premiera o to pytam.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Nie z moim udziałem. Po sformułowaniu swoich bardzo krytycznych poglądów na temat poronionego pomysłu szoku bez terapii, jesienią 1989 r., nigdy potem nie byłem już przez ministra finansów proszony o udział w posiedzeniach kierownictwa Ministerstwa Finansów, gdyż miałem samodzielne, krytyczne w wielu przypadkach, poglądy, których kierownictwo Ministerstwa Finansów, i poprzednie, i ówczesne, nie uważało za właściwe wysłuchiwać. Każdy ma takich doradców, na jakich sobie zasłużył. Ja swoje poglądy zgłaszałem publicznie, będąc profesorem nauk i dyrektorem Instytutu Finansów, w tych sprawach, w których uważałem, że jest ku temu właściwa pora i miejsce. I w sprawie tejże prywatyzacji mnie osobiście nikt wcześniej o nic nie wypytywał.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Ale ja rozumiem, że pana osobiście, ale czy pana wiedzę na ten temat, że było jakieś spotkanie, jakieś forum, gdzie można było na przykład dyskutować, przekazywać uwagi dotyczące sposobu prywatyzacji. Czy takich rzeczy, czy takie spotkanie, takie fora się nie odbywały jednak?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Na pewno się odbywały, akurat w przypadku tej prywatyzacji nie z moim udziałem. Ja z tą prywatyzacją nie miałem i nie mam nic wspólnego oprócz tego, że wkrótce potem przejąłem kierowanie Ministerstwem Finansów, prowadząc je tak, aby wszystkie dalsze działania związane również z prywatyzacją sektora bankowego były jak najkorzystniejsze. I tak się szczęśliwie udało to zrobić.

**Posel Andrzej Mikołaj Dera:**

Dziękuję bardzo.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

I ja dziękuję.

**Przewodniczący:**

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Widzę, że nikt więcej nie chciałby zadać pytania.

Czy pan Grzegorz Kołodko chciałby jeszcze zabrać głos?

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Ja chciałem tylko bardzo serdecznie panu przewodniczącemu i panom posłom podziękować za zaproszenie i za ciekawe pytania, prawie jak na naukowym seminarium. No, i jeśli można mieć taką prośbę, to może by pan przewodniczący kliknął mi maila z wnioskami, jak komisja do pewnych wniosków dojdzie, bo oczywiście jestem ciekaw opinii komisji w tej sprawie. I korzystając z okazji, rozumiem, że każdy czyta, co chce, ale przekażę panu przewodniczącemu dwie książki swoje, niedawne, „O naprawie naszych finansów” oraz „Strategia szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce”. Ciekawy jest tam także rozdział na temat potrzeby troski

o właściwy rozwój rodzimego trzonu w sektorze bankowym. Tak że dziękuję bardzo i mam nadzieję, że przynajmniej po części udało mi się odpowiedzieć na pytania panów posłów i wysokiej komisji.

**Przewodniczący:**

Ja również dziękuję, panie premierze, i przy tej okazji też chciałem jeszcze w takim wypadku powiedzieć, dodać, czy też podziękować... po pierwsze, obiecać, że rzeczywiście, jeśli dojdziemy do wniosków, to wyślemy mailem do pana premiera...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

kolodko@tiger.edu.pl

**Przewodniczący:**

Poradzimy sobie... Bardzo dziękuję jeszcze za publiczne podanie maila, oczywiście wyślemy. Chciałem też podziękować za to, że pan premier w odpowiedzi na pytania... nie zawsze tylko i wyłącznie na pytania, ale to poszerzało spektrum wiedzy, a przede wszystkim opinii publicznej. Bo dość rzadko w Polsce było do tej pory takich sytuacji, kiedy można się zgadzać lub nie zgadzać, ale jednak poglądy na gospodarkę – niezwiązane z linią liberalną czy neoliberalną – przebijają się do opinii publicznej. To też jest wartość z tego przesłuchania. Ja ją tak oceniam i za to też dziękuję.

Po sporządzeniu protokołu przesłuchania poinformujemy pana o terminie, w którym będzie mógł pan go podpisać.

Na tym kończymy ten punkt porządku dziennego. Dziękuję...

**Pan Grzegorz Kołodko:**

A czy mogę kogoś upoważnić, żeby podpisał? Czy to też będzie potem przedmiotem dociekań następnej komisji?

**Przewodniczący:**

Nie wiem, czy będzie to przedmiotem dociekań, ale, niestety, musi pan premier osobiście.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Bardzo chętnie się zawsze z panem posłem spotkam ponownie.

**Przewodniczący:**

Bardzo dziękuję za przybycie.

**Pan Grzegorz Kołodko:**

Dziękuję.

Przesłuchanie zakończono o godz. 13 min 12

Przesłuchanie przygotowano na podstawie zapisu dźwięku na taśmie magnetofonowej

(Małgorzata Służewska-Idzikowska)  
sekretarz komisji  
w Kancelarii Sejmu

Protokół przesłuchania odczytałem i uznaję go za zgodny z treścią swoich wypowiedzi, co potwierdzam własnoręcznym podpisem

.....

Przewodniczący: